



SŁOWO POLSKIE

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

CENA
NUMERU
6 zł

ROK II

A

WROCŁAW, NIEDZIELA 14 WRZEŚNIA 1947 ROKU

NR. 253 (309)

Zamiast socjalizacji - dolaryzacja

Niemcom Anglia nie jest już potrzebna

Po co Schumacher jedzie do Waszyngtonu?

W związku z zamierzoną podróżą Schumachera do Stanów Zjednoczonych w Berlinie przypuszczają, że oznacza to nową fazę polityki SPD.

Partia Schumachera, która działała dotąd w oparciu o W. Brytanię, ma obecnie zamiar za biegać o protekcję silniejszego spośród dwóch partnerów anglosaskich. Ponieważ Wielka Brytania nie zdołała przeformować swego punktu widzenia np. w sprawie Zagłębia Ruhry, Schumacher uważa, że szukanie protekcji u najsłabszego przedstawiciela Wielkiej Trójki jest już niecelowe.

Oficjalnie SPD podkreśla, że podróż Schumachera odbywa się na zaproszenie amerykańskiej organizacji AFI i ma charakter prywatny. Wiemy, niestety, co oznaczają takie „prywatne wizyty”. Wiemy także,

że po podróżach do Londynu Niemcy zaczynają podróże do Waszyngtonu, co oznacza nie tylko zmianę polityki SPD, według przypuszczeń „Telegrafu”, ale oznacza w pierwszym rzędzie opanowanie politycznego i gospodarczego świata Niemiec przez Białą Dom.

Jednocześnie „Telegraf” stwierdza, że mimo gorliwego przeciwdziałania ze strony brytyjskiej, socjalizację ciężkiego przemysłu niemieckiego odłożono na lata. Czy i w tym nie widać ręki Wujka Sama?

Organ SED „Neues Deutschland” stwierdza wprost, że w Zagłębiu Ruhry zamiast oczekiwanej socjalizacji nastąpi już w krótkim czasie „dolaryzacja” fabryk i kopalni.

Ciekawa data

Według oświadczenia władz amerykańskich po 1-szym stycznia 1948

r. nie będą już wnoszone żadne oskarżenia przeciw przestępcom wojennym i b. hitlerowcom. Władze amerykańskie kładą też nacisk na jak najszybsze zakończenie procesów, które toczą się lub mają się jeszcze toczyć przed trybunałem w Norymberdze. Równocześnie komunikowano, iż państwa zainteresowane w ekstradycji hitlerowskich zbrodniarzy wojennych ze strefy amerykańskiej muszą złożyć odpowiednie wnioski przed 1 listopada br. Po tym terminie wnioski nie będą uwzględniane i przestępcy nie będą przekazywani.

Tu zaczynał szum Odrę...

Prusy przesunęły się na Zachód

W związku z przesuwaniem się coraz bardziej na Zachód ośrodków politycznych reakcyjnych Niemiec, wszyscy b. hitlerowcy i partie z nimi związane nie chcą dopuścić, by Berlin pozostał nadal stolicą Niemiec. Jedynie SED żąda z uporem, aby w ustawie, regulującej sprawę administracji Berlina podkreślić, iż jest on nadal stolicą. Projekty socjal-demokratów i CDU (chrześcijańscy demokraci) nie przewidywały takiego punktu.

W związku z tym mówi się w Berlinie, że Prusy nie tyle zostały zlikwidowane, co przesunęły się na Zachód.

Opole czeka na 150.000 gości

Imponujące uroczystości dożynkowe

OPOLE. (PAP) — Opole żyje pod znakiem przygotowań do tegorocznych Ogólnopolskich Dożynków, które, jak wiadomo, odbędą się 14 września. Na Święto Dożynkowe zapowiedzieli swój przyjazd najwyżsi dostojnicy państwa.

Spodziewane jest przybycie z całej Polski wielu grup dożynkowych, które liczyć będą ok. 150 tys. uczestników. W defiladzie weźmie również udział Wojsko Polskie. Program uroczystości przewiduje w godzinach rannych uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża, po czym przedefiluje korowód dożynkowy, obejmujący delegacje z całej Polski. Na Błoniach nadodrzańskich złożone będą wieńce i korony dożynkowe.

W oczekiwaniu uroczystości Opole jest bogato dekorowane. Specjalne dekoracje otrzymują ulice, którymi przejdzie korowód dożynkowy oraz

Jak wygląda „bezinteresowna” pomoc USA

PARYŻ (PAP.). — Dziennik „Liberation” w depeszy z Waszyngtonu donosi, że „amerykańska rada handlu zagranicznego” opracowała raport, zawierający warunki, na jakich Stany Zjednoczone byłyby skłonne udzielić pomocy gospodarczej Francji.

Warunki te, zdaniem korespondenta „Liberation”, są następujące:

- 1) rewizja polityki gospodarczej Francji w koloniach, która by pozwoliła na zwiększenie eksportu amerykańskiego na te terytoria.
- 2) popieranie przez rząd inwestycji kapitału amerykańskiego we Francji.
- 3) propaganda na rzecz eksportu amerykańskiego przez francuskie organizacje handlowe.

PARYŻ (PAP.). — Dziennik „Franc Tirceur”, omawiając ostatni kryzys rządowy we Francji, donosi, że gdy premier Ramadier zgłosił swą dymisję wskutek otrzymania zbyt małej większości w zgromadzeniu narodowym, ambasador Stanów Zjednoczonych Caffery przekonał go, aby pozostał u władzy.

40 dramatycznych minut w kopalni „Rokitnica”

KATOWICE. (PAP) — Obwał węglana pokładzie 507, który zasypał 12 pracujących górników w kopalni „Rokitnica” nastąpił wskutek silnego wstrząsu tektonicznego. Akcja ratownicza była nadzwyczaj ciężka. Zasypany groziła śmierć. Dzięki śmiałości jednak inicjatywie sztygara Bendkowskiego oraz bohaterstwa robotników Ogórka Piotra, Lamgiera Maksymiliana, Majewskiego, Bartonia, Rudla Franciszka, Heinricha Brunona, Witka Adama, Mainka Wilhelma, Kwoski Piotra, Koziola Wilhelma, Kołodziejca Antoniego i inż. Drodzowskiego Konrada, kierownika Wydziału Bezpieczeństwa i Ra-



Dzień dzisiejszy poświęcony jest zbiórze na Odbudowę Warszawy, odbywającej się pod hasłem: „Wróg zburzył — Naród odbuduje”.

Naród musi mieć swoją Stolicę, godną siebie. Ambicją nas wszystkich z Wrocławia czy Opola, czy Zielonej Góry, Wałbrzycha czy Trzebnicy — ludzi miast i wsi — jest wziąć udział w odbudowie Stolicy.

Patrzcie, oto domy naszej Warszawy, zranione bombami niemieckimi, rzuconymi zdradziecko na otwarte miasto w dniu 1 września.

Wróg srogo zapłacił za zniszczenie wyrządzoną Polsce, Ludzkości i Prawu. Niestety nie ma milionowych kolumn jeńców niemieckich przy usuwaniu gruzów warszawskich.

Odbudujemy jednak Warszawę sami i przy pomocy naszych przyjaciół z całego świata.

A więc dziś, gdy wyjdą kwestarze na ulice naszych miast — niechaj nikt nie odmówi datku.

Ca dzień niesie

Otwierają się oczy

Konferencja paryska, która miała udzielić rządowi Stanów Zjednoczonych odpowiedzi na plan Marshalla, nie doczekała się formalnego zakończenia. Zamknięcie jej odłożono na bliżej nieokreślony termin. Plan Marshalla, bliżej już realizacji, znowu rozwiał się w mgłę obietnic i przypuszczeń.

Historia powojennej Europy ma swoje jasne i ciemne karty, lecz jedną z najciemniejszych jest karta z nadrukiem: plan Marshalla. W momencie największego nasilenia kryzysu żywnościowego czy dolarowego na zachodzie Europy podsekretarz stanu USA, Clayton, odrzuca pracujące skłony układ 16 państw, potrzebujących pomocy, stwierdzając, iż jest on nie do przyjęcia dla Kongresu.

Zasłony, za którymi kryły się właściwe intencje harwardzkiego planu, spadają jedna po drugiej. Pierwsza spadła z chwilą opublikowania instrukcji dla gubernatora amerykańskiego w Niemczech, druga spada, ściągając niecierpliwą dłoń Claytona. Staje się teraz jasne, że nie chcę udzielenia Europie pomocy, ale interesy amerykańskie były istotnym celem planów Białego Domu.

Niewiadomo, ile państw europejskich zostanie wiernych swoim pierwszym okrzykom zachęty. Naga prawda, która błysnę przed oczami, albo nie przerazi już żadnego państwa europejskiego, albo zamieni szesnastu zwolenników pomocy marshallowskiej w uległych wasali Waszyngtonu.

W Waszyngtonie tymczasem nie śpieszą się. Nie słychać tam okrzyków głodujących tłumów w Paryżu, nie robi większego wrażenia pełne uległości przemówienie Bevin'a do „kochanych Amerykanów”. Czas ma pracować dla Białego Domu. Czas ma skłonić Europę do uległości. Ameryka może jednak przeciągnąć strunę, a wtedy zapłonę będzie i na pomoc i na bilans zysków.

Rozwój dotychczasowej sytuacji potwierdza tylko w pełni słusność decyzji Polski w chwili odrzucenia zaproszenia do Paryża.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych odbuduje Teatr we Wrocławiu

W związku z trudnościami, na jakie napotyka w swej pracy Państwowy Teatr Dolnośląski oraz Opera, z powodu ciasnego pomieszczenia obu placówek, Ministerstwo Ziem Odzyskanych podejmie w najbliższym czasie prace nad odbudową wielkiego gmachu dla teatru dramatycznego.

Teatr Dolnośląski po otrzymaniu nowej siedziby będzie mógł zwiększyć ilość przedstawień i rozszerzyć swój zespół.

Proces jakiego nie było

70 katów Stutthofu stanie przed sądem w Gdańsku

Przed sądem okręgowym w Gdańsku rozpocznie się w pierwszych dniach października proces 70-ciu b. funkcjonariuszy obozu koncentracyjnego w Stutthofie z lagerfuehrerem Teodorem Meyerem na czele.

Ze względu na wielką liczbę oskarżonych proces odbędzie się w trzech fazach.

Oprócz Meyera do głównych oskarżonych należy również SS-man E-

wald Foth blockfuehrer obozowy, następni oskarżeni Fritz Peters i Hans Rach szefowie krematorium obozowego. Peters przyznaje się bez żadnych skrupułów, że w Nowym Porcie zabił własnoręcznie 5-ciu więźniów.

Dla szybszego i dokładniejszego zebrania materiałów dowodowych mających znaczenie dla procesu, wszystkie osoby posiadające jakiekolwiek wiadomości o przestępcach, proszone są o zgłoszenie się do prokuratury Sądu Okręgowego w Gdańsku, celem złożenia dodatkowych zeznań.

Walter Lippman w Polsce gościem prezesa

»Czytelnika«

W dniu 1 bm. przybywa do Polski samolotem ze Szwecji znany publicysta amerykański, Walter Lippman z małżonką. Pan Walter Lippman przyjeżdża jako gość prezesa „Czytelnika”, którego gościł u siebie w Waszyngtonie.

W 96 godzin po podpisaniu umowy

Trzy lata temu po wyzwoleniu Pragi w ślad za oddziałami wojskowymi jechały ze Wschodu kolumny, wiozące zboże dla wygłodzonej ludności polskiej.

Dzisiaj po trzech latach gospodarki na naszych ziemiach otrzymaliśmy znowu od naszego sprzymierzeńca poważną pomoc. Zawarta ze Związkiem Radzieckim umowa w sprawie dostaw 300.000 ton zboża w terminie do końca br. jest już w toku realizacji.

Przypominamy, że bawiąc w Polsce misja amerykańska p. H. Harrisona w raporcie swym złożonym w Waszyngtonie wyraziła podziękowanie, że Polsce na przednówku brak będzie zboża na siew. Mimo to zboża z Ameryki nie dostaniemy, gdyż skreślono sumy na pomoc dla Polski i Węgier, jako „karę” za niezależną politykę zagraniczną.

Gdybyśmy nie otrzymali dziś zboża radzieckiego, sytuacja nasza nie byłaby do pozazdroszczenia.

Stoiśmy w obliczu jesiennej akcji siewnej. Jak donosiliśmy, tego roku zniknie 750.000 ha ugorów na Ziemiach Odzyskanych. Te ugory trzeba obsiać. Aby było ziarno, należałoby przyspieszyć omloty i prace jesienne przez prowadzić tak szybko, iż odbiliby się to w roku przyszłym na urodzajach.

Sięganie z rynku zboża na siew odbiłoby się niechybnie w naszej gospodarce w postaci wyższej ceny.

Tęgo unikniemy. Ugory będą obsiane i za dwa lata nie będzie już ani jednego skrawka nieużytków na tej ziemi.

Zboże nadpływa. Ci, którzy sceptycznie odnoszą się do sprawy stosunków gospodarczych z naszym wschodnim partnerem, stwierdzają teraz sami, że w 96 godzin po podpisaniu umowy między „Eksport-chem” a „Społem” na stacji w Przemysku wjeżdża już pierwszy pociąg z ziarnem radzieckim w ilości 550 ton. Transport ten skierowano natychmiast do magazynów w głębi kraju na rzecz akcji siewnej.

Przez punkty graniczne w Przemysku, Brześciu i Jagodzinie płyną nieprzerwanym strumieniem dalsze transporty zboża. Pierwsze dni września dały nam już 15.000 ton zboż importowanych ze Wschodu. Przeważa pszenica. W ciągu września pociągi, kursujące ruchem wahadłowym dostarczą 100.000 ton.

Obsiejemy ugory!

10 mil. zeszytów wyprodukowano w drugim kwartale b.r.

W drugim kwartale r. b. spółdzielnie papiernicze wyprodukowały 10 mil. zeszytów szkolnych, 6 mil. pocztówek, 1 mil. skoroszytów i segregatorów. 90 tys. ksiąg handlowych i 160 tys. bloków do pisanja.

Eksportujemy ryby do Czechosłowacji

Na targach w Pradze Czeskiej ogromne zainteresowanie wzbudziły mrożone ryby, przywiezione z Polski. Była to pierwsza próba eksportu ryb morskich i słodkowodnych do Czechosłowacji.

Próba udała się znakomicie. Ryby z Polski zostały błyskawicznie rozsprzedane na rynkach czeskich i wkrótce nowe transporty pojawią w samochodach do Czechosłowacji.

14.000 ton zboża nadeszło z ZSRR

LONDYN. — (Obsł. wł.) — Zgodnie z układem ze Związkiem Radzieckim przewidującym dostawę 300 tys. ton zboża dla Polski, nadeszło już do września 14.708 t. zboża. Dostawy są rozdzielone na cały kraj, a szczególnie na Śląsk Górny i Dolny. Przewiduje się od 1 października nadejście 100 tys. ton, a pozostałe 200 tys. ton w następnych kilku miesiącach.

Pierwsze dostawy mają szczególne znaczenie ze względu na akcję siewną.

25 lat służby dla polskiego rolnika

Jubileusz Chorzowa i Mościc

WARSZAWA (PAP.). — Minister przemysłu i handlu Hilary Minc wystosował z okazji uruchomienia fabryki w Mościcach i 25-letniego jubileuszu objęcia przez władze polskie fabryki w Chorzowie specjalny list do załóg i dyrekcji tych fabryk, w którym m.in. pisze:

„W dniu waszych uroczystości: uruchomienia fabryki w Mościcach i 25-letniego jubileuszu objęcia przez władze polskie fabryki w Chorzowie, przesyłam wam jaknaj

serdeczniejsze pozdrowienia oraz życzenia dalszych sukcesów

Chciałbym zapewnić cały zespół pracowników fabryki w Mościcach, że z głęboką uwagą śledziłem wszystkie czynione wysiłki nad rewindykacją urządzeń i odbudową fabryki i że w pełni doceniam trud, jaki był włożony w kontrolę, remont i zainstalowanie maszyn i aparatów dwukrotnie transportowanych i dwukrotnie remontowanych. W rezultacie waszego wysiłku nawozy z Mościc ze znakiem

„Jaskółki” poszły do rolników już w sezonie jesiennym b.r. Uruchomienie chlorowni było waszym dodatkowym, wielkim sukcesem.

Wszystko było możliwe tylko dzięki harmonijnemu wysiłkowi dyrekcji i załogi fabryki.

Gdy zdewastowana przez okupanta fabryka w Mościcach borykała się z trudnościami odbudowy, cały ciężar zaopatrzenia kraju w nawozy azotowe spadł na fabrykę w Chorzowie.

Wiem, że niełatwo było dojść w produkcji azotniaku do 169% i salitru do 299% w stosunku do produkcji w 1938 r. Załoga Chorzowa osiągnęła tę produkcję w roku jubileuszowym po 25 latach od chwili przejęcia zakładów przez władze polskie. Osiągnięcie to jest tak samo ważne, jak uruchomienie fabryki wbrew wszystkim trudnościom, wbrew przewidywaniu Rady Ambasadorów w roku 1922 po objęciu Śląska przez władze polskie.

To też jubileusz swój macie prawo obchodzić z dumą i z wiarą, że niejedno jeszcze zadanie zostanie przez was zrealizowane w służbie Polski.

Obrońcy „czystości rasy” przed sądem polskim

WARSZAWA (PAP.) W warszawskim Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko Niemcom, zbrodniarzom wojennym, wydanym władzom polskim przez władze amerykańskie. Na ławie oskarżonych zasiadli: Jan Krausser, Adolf Kaufhold, Wilhelm Haneman, Erik List, Henryk Winter, Karo Lenz, Karol Eckler i Walenty Eckler. Akt oskarżenia zarzucał im zajmowanie kierowniczych stanowisk w zbrodniczej organizacji, jaką była NSDAP, oraz znęcanie się nad robotnikami polskimi, zatrudnionymi w Niemczech, i jeńcami wojennymi.

Oskarżenia przynależą do przynależności do NSDAP, natomiast wypierali się znęcania nad robotnikami i jeńcami. Przewód sądowy za dał jednak kłam ich twierdzeniu.

Świadek Rafał Kalsztajn, który przebywał jako robotnik w Niemczech, opowiedział sądowi o działalności oskarżonego Lenza, który był „Ordnungsleiterem” w mieście

Ermsleben w Saksonii. W mieście tym został aresztowany robotnik polski Józef Szabela, pod zarzutem utrzymywania stosunków z Niemką.

Na rozkaz Lenza, Szabela oraz owa Niemka byli w aśsiście policji i członków partii oprowadzani po mieście mając na piersiach i plecach tablicę z odpowiednimi napisami. W jakimś czasie po tym Szabela skazano na śmierć przez powieszenie. Lenz zebrał robotników polskich z okolicy w liczbie kilkuset i kazał im defilować wokół szubienicy, celem „odstraszenia przykładu”.

Z obszernych akt sprawy wynika jasno wina innych oskarżonych. Jedynie tylko Ecklerowie zdolali się z tego zarzutu oczyścić.

Sąd skazał Kraussera na 10 lat, Kaufholda — na 8 lat, Hanemana — na 9 lat, Lista na 6 lat, Wintera na 8 lat, Lenza na 12 lat, Karola Ecklera na 5 lat i W. Ecklera na 4 lata więzienia.

Prof. Złotowski — delegat Polski na temat kontroli energii atomowej

LAKE SUCCESS (PAP.) Komisja energii atomowej na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła sprawozdanie dla Rady Bezpieczeństwa większością 10 głosów, przy sprzeciwie Związku Radzieckiego oraz powstrzymaniu się od głosowania Polski.

Delegat Polski prof. Złotowski, uzasadniając powstrzymanie się od głosowania oświadczył, że szereg podstawowych zasad, na których większość komisji zamierza oprzeć organizację międzynarodowej agencji kontroli energii atomowej, jest nie tylko niepotrzebny, lecz wysoce szkodliwy dla swobodnego rozwoju politycznego i ekonomicznego poszczególnych państw.

Były ambasador Niemiec w Chinach uniewinniony

BERLIN (PAP.). — Sąd denazyfikacyjny w Monachium uniewinnił dr. Ericha Kordta, b. urzędnika niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych i b. ambasadora niemieckiego w Chinach.

Unia celna przedmiotem obrad 12 krajów

LONDYN (obsł. wł.). — Wielka Brytania i 12 innych krajów europejskich postanowiły utworzyć specjalną komisję, która by się zajęła przestudiowaniem możliwości europejskiej unii celnej. Wśród 12 innych krajów są wszystkie te, które uczestniczą w paryskiej konferencji gospodarczej oprócz Norwe-

Shaw chwali Wallace'a

»Istnieje jeszcze Amerykanin z bardziej otwartym umysłem, niż ciemny wieśniak«

LONDYN (obsł. wł.). — Bernard Shaw odpowiedział pisemnie, na pytania, zadane mu przez korespondenta United Press, dotyczące jego opinii o Wallace.

Pytanie: Czy Wallace oddaje przysługę sprawie pokoju swoimi wystąpieniami i rewelacjami na temat stosunku ZSRR z innymi państwami?

Odpowiedź: Oddaje możliwie najwięcej przysług zarówno Stanom Zjednoczonym jak i Europie, do wdrożenia tymi wystąpieniami, że istnieje jeszcze Amerykanin z bardziej otwartym umysłem, niż ciemny wieśniak. Mam nadzieję, że

starczy mu rozumu na to, by zostać prezydentem w następnym roku.

W sierpniu wyprodukowaliśmy 704 tysiące żarówek

Normalna produkcja żarówek elektrycznych wyniosła w sierpniu ub. roku 704 tys. sztuk. Oprócz tego wyprodukowaliśmy 50 tys. sztuk lamp specjalnych tj. telefonicznych, samochodowych i innych. Wreszcie lamp karzełkowych do latarek kieszonkowych wyprodukowaliśmy w ciągu miesiąca 300 tys. sztuk. Szybki krokami dążymy się do całkowitego nasycenia rynku.

Wielka afera walutowa w Paryżu

PARYŻ (obsł. wł.). — Szereg b. ministrów francuskich oraz czołowych osobistości z życia gospodarczego i bankowego Francji zostało aresztowanych wczoraj podczas obławy przeprowadzonej przez policję paryską na uczestników olbrzymiej afery walutowej, która kosztowała skarb państwa miliony franków. Jest to druga afera walutowa w ciągu 24 godzin.

Z tamtej strony Odry

Wynik obrad waszyngtońskich w sprawie Zagłębia Ruhry był nie tylko niespodzianką dla Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga. Był on niespodzianką dla samych Niemców. Czy ktokolwiek z nich mógł przypuszczać, że tak łatwo, bez walk, bez strajków głodowych, bez wszystkich wypróbowanych metod protestu całe bogactwo Zagłębia Ruhry pozostanie pod administracją niemiecką.

Czy ktokolwiek z nich mógł się spodziewać, że zamiast umiędzynarodowienia zakładów przemysłowych w zagłębiu zostanie im jesz-

Niespodzianka

cze pożywna dzienna norma żywienia na 1800 kalorii? Z jednego tylko są rzekomo Niemcy niezadowoleni: z decyzji demonstacji zakładów Kruppa, tego samego, który czeka obecnie na proces w Norymberdze.

Niemcy po wojnie są krajem wielkich niespodzianek. Niespodzianki nie tylko zaskakują całą Europę, ale także ich samych. Odbudowa Niemiec przerasta przewidywania niemieckie. Do czego doprowadzi taka metoda? Jaki będzie jej wpływ na psychikę niemiecką?

Wyniki leżą jak na dłoni. W strasie brytyjskiej za zezwoleniem władz okupacyjnych powstaje

„rząd wysiedleńców ze wschodu”, na czele którego staje hr. von Karnitz. Posiedzenie tego rządu odbywa się w siedzibie Freiherr von Steina.

Znamy tych panów, znamy, Czy Freiherr von Stein nie posiadał przypadkiem rozległych latyfundiów na polskim Pomorzu Zachodnim? Czy hr. von Karnitz nie był przypadkiem właścicielem wielkich majątków na Ziemi Lubuskiej, albo na terenach, podległych dzisiaj radzieckim władzom okupacyjnym?

„Rząd wysiedleńców ze wschodu” i niemiecki rząd Zagłębia Ruhry potwierdza jeszcze raz starą zasadę, że na Zachodzie zwycięstwo się oddala.

W dziesięciolecie śmierci pierwszego Prezydenta Czechosłowacji

W dniu dzisiejszym upływa dziesięć lat od śmierci założyciela Republiki Czechosłowackiej, pierwszego prezydenta czechosłowackiego Masaryka. Z nazwiskiem jego związała się na zawsze nie tylko historia bratniego nam narodu z tamtej strony Tatr i Karkonoszy, ale także historia polskich ruchów wywoleńczych, historia polskiej niepodległości. Prez. Masaryk był wypróbowanym przyjacielem Polski. Praca jego nad zbliżeniem obu narodów spotykała jednak na ustawiczne opory, aż upadła zupełnie z chwilą jego śmierci, kiedy rządy w obu państwach przeszły w ręce Hachów i Becków.

Łącząc dzisiaj z sąsiadami naszymi hołd dla wielkiego prezydenta Czechosłowacji, przypominamy jego słowa, które wypowiedział po drugiej wojnie światowej w przededniu powstania wolnej Polski i wolnej Czechosłowacji: „Bez niepodległej Polski nie będzie niepodległej Czech, ale też i bez wolnych Czech nie będzie wolnej Polski”.

Słowa te rychło się sprawdziły. Słowa te powinny być dzisiaj drogowskazem dla obu narodów.

A USA ciągle swoje

LONDYN (PAP.). — Według informacji korespondenta nowojorskiego agencji Reutera, Stany Zjednoczone mają zamiar podczas Ogólnego Zgromadzenia ONZ, w ramach taktyki, ustalać obecnie przez sekretarza stanu Marshalla z delegacją amerykańską, położyć szczególny nacisk na sprawę grecką. Delegacja amerykańska ma powtórzyć znane oskarżenia pod adresem północnych sąsiadów Grecji, uskarżając się jednocześnie na fakt wielokrotnego zastosowania weta przez Związek Radziecki.

W konkluzji delegacja amerykańska ma powołać się na kartę ONZ, która przewiduje możliwość „zbrojowej samoobrony w razie zbrojnego ataku przeciwko jednemu z Narodów Zjednoczonych”. Na tej podstawie delegacja amerykańska ma rzekomo wysunąć plan „oddania sił zbrojnych USA do dyspozycji Narodów Zjednoczonych, celem przywrócenia pokoju i bezpieczeństwa w Grecji północnej”.

Ponadto delegacja amerykańska ma wystąpić z inicjatywą w sprawie ograniczenia prawa weta, jakkolwiek Stany Zjednoczone nadal stoją na stanowisku, że 5 wielkim mocarstwom prawo to w zasadzie powinno przysługiwać. Waszyngton opracowuje podobno projekt swego rodzaju „gentlemen's agreement”, czyli „kodeksu używania weta” przez wielkie mocarstwa.

W kołach ONZ panuje wielki sceptycyzm co do widoków przeformowania tych planów amerykańskich.

W stylu telegraficznym

WARSZAWA — W dniu dzisiejszym przybywa do Warszawy przywódca francuskich Związków Zawodowych, sekretarz CGT, wiceprzewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych Leon Jouhaux.

BERLIN — Do Berlina przybył specjalny wysłannik prez. Trumana, Taylor, który w dniu dzisiejszym ma spotkać się z dowódcą amerykańskich Sił Zbrojnych w Niemczech gen. Clay.

BERLIN — Staraniem gminy żydowskiej w Berlinie odbyło się nabożeństwo dla uczczenia pamięci 6 mil. Żydów zamordowanych przez Niemców.

SZTOKHOLM — W niedługim czasie ma być uruchomiona stała komunikacja kolejowa, na linii Sztokholm — Berlin. Wagony przewożone będą przez Bałtyk promem.

RYM — Wykryty tu został nowy podziemny arsenał broni. W arsenale tym, znajdowała się większa ilość karabinów maszynowych, oraz granatów pochodzenia włoskiego.

Surowe kary za uszkodzenie i kradzież kabli

(mch) W dniu 11 bm. Delegatura Wroclawska Komisji Specjalnej aresztowała: Stanisława Kargę, zam. Małachowskiego 24 i Jerzego Nowińskiego, zam. Gajowa 34, za wyjęcie kabla radiowego przy zbiegu ulic Pięknej i Wapiennej.

Na skutek tej kradzieży zostało przerwane nadawanie audycji przez radiostację w Żurawinie i zerwana linia międzymiastowa Wrocław — Strzelin.

Ponieważ wypadki kradzieży kabli przez zbieraczy złomu stają się już plagą nagminną, wszystkie nadzwoia będą karane bardzo surowo przez Komisję Specjalną.

Trzy lata temu żołnierz polski wyzwolił Pragę

W dniu dzisiejszym mija trzy lata od chwili, gdy w ciężkich walkach wyzwolono Warszawę prawobrzeżną — Pragę.

W chwili, gdy na lewym brzegu Wisły dogasało krwawo powstanie i dzielnica po dzielnicy zamieniała się w cmentarzysko gruzów, na Pradze powiewały już sztandary polskie. Zdobyte Pragi było wstępem do ostatecznego wyzwolenia całej Stolicy, co nastąpiło w styczniu 1945 roku.

Trzy fazy operacji

Operacje, mające na celu ostateczne wyzwolenie Warszawy rozpadają się na trzy fazy:

Pierwsza to: zdobycie Pragi i próby sforsowania Wisły w obrębie Warszawy.

Druga: zacieśnienie niemieckiego przyczółka mostowego na północ od Pragi, co nastąpiło w wyniku walk październikowych.

Z CAŁEJ POLSKI

* **DELEGACJA MIAST POLSKICH** powróciła samolotem z obchodu jubileuszu 800-cia Moskwy. Powrócili prezydenci miast: Warszawa — inż. Tołwiński, Gdyni — Zakrzewski i Wrocławia — Kupczyński.

* **ZJAZD RYBACKI** odbył się w Giżycku, gromadząc 100 uczestników z 5 powiatów wschodnich województwa olsztyńskiego, odznaczających się największą obfitością ryb.

* **W AKCJI „PRZEMYSŁ DLA WSI”** rozprawiono ogółem towarów w pierwszym półroczu br. na sumę 11 miliardów złotych.

Trzecia: Zdobyte całej Warszawy.

Jaka była sytuacja w połowie lata 1944 roku?

Warszawski odcinek Wisły leżał w obrębie operacji niemieckiej armii Centrum (Mittel). Odwrót tej grupy nie był zbyt szybki, a na wschodnim przedpolu Warszawy Niemcy zgromadzili poważne siły.

Wybuch powstania

Wybuch powstania w dniu 1 sierpnia zagroził poważnie niemieckim liniom komunikacyjnym. Niemcom udało się w tym czasie powstrzymać impet wojsk radzieckich i zachować w swych rękach kluczową pozycję praską.

Jednocześnie Niemcy wokół groźnych dla siebie przyczółków radzieckich za Wisłą, pod Warką i Kaźmierzem skupili najlepsze swoje siły.

Zapewniwszy w ten sposób obronę linii Wisły — Niemcy rzucili na Warszawę w pierwszej fazie powstania żandarmerię, policję, własowców i oddziały ukraińskie. Siły te otrzymały wsparcie najlepszych jednostek wielkokalibrowej artylerii, moździerzy, czołgów i lotnictwa bombowego.

I Armia Polska

Na przedpolach Warszawy stał I Front Białoruski, w skład którego wchodziła I Armia Polska.

W składzie tej Armii znajdowały się: 1, 2 i 3 Dywizja Piechoty, I Brygada kawalerii, I Brygada broni pancernej, I, II i III Brygada artylerii lekkiej, IV Brygada artylerii pancernej, I Brygada artylerii ciężkiej, samodzielny pułk moździerzy, 13 pułk samodzielny artylerii szturmowej, I Dywizja artylerii przeciwlotniczej, I Dywizja Lotnictwa i I Brygada saperów. Później przyłączono jeszcze do I Armii 4 i 6 Dywizję Piechoty, II Brygadę saperów i samodzielny pułk ciężkich hczołgów. Siła ognia tej Armii była olbrzymia. Stanowiła ona silny taran, który uderzał w przedpole niemieckie na Pradze.

W pierwszych dniach września 1 Dywizję Piechoty skierowano do dystryktu dowództwa 125 Korpusu piechoty, który miał wziąć udział w uderzeniu armii Marszałka Rokossowskiego w kierunku Pragi. Kluczem natarcia wyznaczała linia Otwock — Praga.

Przed frontem tej Dywizji stały oddziały doborowej 73 niemieckiej dywizji, oparte o bardzo silne fortyfikacje bunkrowe oraz pola minowe w rejonie Anina.

Natarcie na Warszawę

O świcie 9 września huraganowy ogień artyleryjski oznajmiał historyczny moment. Na linie niemieckie runęły potoki żelaza, rozpętała się burza.

Oddziały polskie ruszają do natarcia na Warszawę, by przerwać stałowy pierścień niemieckich wojsk, broniących się tu ze szczególną zaciekłością.

11 września — Grochów

W dniu jedenastego września Dywizja wyrwała wrogowi nowy szereg terenu, posunęła się o dalsze 3 kilometry i osiągnęła Grochów.

W chwili, gdy polskie oddziały w dniu 12 września podchodzą pod Pragę — opór niemiecki staje się jeszcze bardziej zapalczywy.

Czołgi niemieckie i piechota dokonują 3 silnych przeciwuderzeń,

które spychają polską piechotę na lewe skrzydło.

Generalny szturm

W dniu 13 września następuje generalny szturm na całą linię.

1 Dywizja Polska zmiata linie niemieckie — i żołnierze polscy wgryzają się głęboko w Pragę.

Są już na przedmieściu Warszawy.

Przez cały dzień trwają krwawe walki w rejonie Dworca Wileńskiego i Koszar praskich.

Walki toczą się przez całą noc — 1 Pułk zdobywa przyczółek Mostu Kierbedzia. 3 Pułk opanował Koszary.

Praga wolna

W dniu 14 września 2 P.P. oczyszcza od nieprzyjaciela zachodni skraj Pragi.

Sytuacja jednak dla Wojsk Polskich staje się groźna. Niemcy rzucają w bój nowe siły. Od strony Bródna i Pelcowizny płynnie nieprzerwany potok czołgów i artylerii.

Z naszej strony nadchodzi w sukurs I Brygada pancerna i w nocy z 14 i 15 września, przy wsparciu wojsk pancernych, opanowano Bródno — ostatni punkt niemieckiego oporu na Pradze.

Pierwszy etap skończony. Po drugiej stronie Warszawa płonie.

Na ulicach Pragi dzieją się sceny trudne do opisanie. Ludność wychodzi z piwnic i manifestuje na cześć polskich żołnierzy. Praga już jest całkowicie wolna.

Lecz czy wszystkich spoglądają na brzeg lewy...



Tysięczny osadnik B. Zajac i wówczas dowódca Barchacz na trybunie podczas dożynków w pow. kłodzkim.

Arch. „Słowa Pol.”



„Górnoślązka”.

ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI

Czy pocztowiec winien płacić 100 proc. podatku lokalowego

Otwierając nasz dział „Rozmawiamy z Czytelnikami” zachęcaliśmy naszych przyszłych współpracowników tej rubryki, by poruszali niezwykle żywotną sprawę budżetów rodzinnych. Jakże bowiem trudno jest dzisiaj ustalić hierarchię potrzeb i umieć odpowiednio rozdzielić zwłaszcza w rodzinach liczniejszych, skromne dochody.

Oto jeden z naszych Czytelników, listonosz, Bolesław D., opisuje nam w liście swoje troski finansowe:

„Po powrocie z obozu pracy w Niemczech — przybyłem do Wrocławia i otrzymałem pracę w Urzędzie Poczтовым Nr 4, gdzie pracowałem 14 miesięcy, bez urlopu. Następnie przeniesiono mnie do Urzędu Poczтового Nr 3. Tu pracowałem do Wielkiej Nocy, po-

czem przeniesiono mnie do Urzędu Nr 1.

Pracuję jako doręczyciel pocztowy. Jest to praca b. ciężka, brak mi czasu na naukę, padam ze zmęczenia po pracy, a wynagrodzenie mam nadzwyczaj skromne. Jako pracownika fizycznego X grupy uposażenie moje wynosi 4.983 złotych już z dodatkiem rodzinnym oraz 800 złotych za stólkówkę. Poza tym karty żywnościowe i czasem jakiś mały dodatek.

Tymczasem wydatki moje są następujące: 190 zł komorne, 360 zł rata miesięczna za meble, 20 zł kominiarz, 60 złotych za wywóz śmieci, 48 zł za światło elektryczne, 40 zł. za gaz, 48 zł. za wodę, a poza tym inne składki na rozmaite

naprawki. Teraz mam płacić 1.200 złotych podatku lokatorskiego.

W ten sposób na życie z żoną i 14-miesięcznym dzieckiem nie wiele mi pozostaje.

Gdziekolwiek się zwrócę o zniesienie czy zmniejszenie podatku lokatorskiego odpowiadano mi, że Poczta jest przedsiębiorstwem państwowym, nie przysługuje mi więc żadna zniżka.”

Obciążenia budżetów pracowników rozmaitymi opłatami są rzeczywiście coraz większe. Czytelnik nasz powinien interweniować jednak w tej sprawie w Związku Zawodowym Pracowników Poczty i Telegrafu, który ze swej strony może poczynić pewne kroki celem uzyskania ulg dla swych członków w zakresie podatkowym.



Dzisiaj odbywają się ogólnopolskie dożynki w Opolu. Lud polski zakończywszy ostatecznie okres zbiorów przed siewem jesiennym obchodzi swe dobrze zasłużone święto. O Dożynkach opolskich piszemy obszernie w „Zwierzciadle Polski i Świata”.

MY I ONI

Skąd się wzięło i co znaczy Opole?

Chyba tylko mieszkańiec Lubelszczyzny, albo zażarty krajoznawca wiedział o istnieniu Opola, załosego, carskim pokostem wyonaczanego miasteczka. Obywatele tameczni wiedzieli ponadto, że Opole lubelskie było ongi we władaniu rokokowej piękności, Rozalii Lubomirskiej, której głowa padła pod nożem gilotyny w czasie Wielkiej Rewolucji w Paryżu.

O jakimś innym Opolu nikt, jako żywo, w Polsce między wojenną nie słyszał. Uciekając jesienią 39 r. w głąb umiłowanej nade wszystkim Polski przed pościgiem hitlerowców, wpadali górcy mieszkańcy Śląska Opolskiego w ramiona naszej policji i patroli wojskowych, gdyż akcent ich mowy budził wielkie wątpliwości. Niejednemu oficer sztabowy, czy wysoki urzędnik polityczny podpisywał skwapliwie „zarządzenie konfinowania ich poza miejscem dotychczasowego pobytu”, a wyzierające z limuzyn pań generałowe krzyczały w niebogłosy, że to napewno szpiegi, bo mają paszporty niemieckie!...

To ostatecznie zrozumiałe, że nieszczęsny starosta czy kurzmózga generałowa nie mogli się

orientować w problemie tak niepopularnych, chowanych pod zielone sukno, kresów zachodnich, ale żeby im ani razu nie musnęła komórek mózgowych wieść o 3-milionowej rzeszy polactwa pracującego i walczącego w Rzeczy? — to już wystawiało fatalne świadectwo naszemu ówczesnemu... dorozwojowi obywatelskiemu!

Zas Opole miało dalej swoją wolę. Naprzekór Hajotom z jednej, Ozonom z drugiej strony... Jako nieodrodnej gałązce szczytu polskiego brakło Ślązakom również uświadomienia historycznego. Trwali raczej biologicznie, korzenia mi wrońnięci w ziemię, mowę, obyczaj — tysiącem tysięcy lat.

Tasma filmu historii przesunęła się wolna „au ralenti”. W widłach Odry, na Ostrówku w Opolu rezydowało od niepamiętnych, słowiańskich, pra-polskich czasów dworzyszcze obronne. Zmieniło się z biegiem wieków w kaszciel mury panów Piastów opolskich. Potem, po śmierci Jana Ostatniego niszczało powoli. Nie mógł w nim mieszkać ani Jan ani Kazimierz na wygnaniu, nie zawadził o zburzenie Jan III, bo mu śpie-

szo było pod Wiedni. Dopiero reja opolska po r. 1815 wzmościła mury, aby lepiej patronowały zanikowi polskości w tym kraju.

Ślęzanie, ukrywając tę polskość głęboko w swoich rykaniach, pieśniach i piciach, nie dbali o germanizację tak jak przodcy o tych panów Piastów na Ostrówku.

O pochodzeniu i znaczeniu nazwy swej stolicy wiedzieli akurat tyle, ile przekupa z placu Szczepańskiego wie o Wawelu, lub obywatelka rynku Maślanego w Nowym Sączu o ulicy Długosza...

A szkoda! I dla nich i dla nas szkoda...

W trzewiach tego wyrażenia skrył się bowiem głęboko sens pewien nie tylko, mimo upływu wieków zrozumiały, ale i przydatny. Witaminy głębinowego słowa nie tylko nie zwietrzały, ale mogą i dziś leczyć swą pożywną treścią.

Panie i panowie, obkrywający w nocach bezsenności skrypta do historii prawa polskiego, zachowali w pamięci rozmaite „odsepy”, „stróże”, „narzazy” i tym podobne nazwy świadczeń należnych księciu od poddanych. Opole pochodzi z tego właśnie dawno obumarłego kręgu pojęć. „Polnisches Recht” — jak pisali Niemcy z pogardliwym lekceważeniem,

W samym znaczeniu wyrazu „opole”, zanim zaczął się pisać du-

ża litera, bo służył jako nazwa miejscowości księstwa, przechowywała się — słuchajcie! słuchajcie! — najstarsza pra-polska i pra-słowiańska tradycja pierwotnej organizacji lechickiej. „Opole” — był to związek, opierający się na sąsiedztwie. Związek oparty na Solidarności. Członkowie każdego opola obowiązani byli do solidarnych ofiar na rzecz wspólnego dobra, do pospólnej obrony dziedziny, do solidarnych świadczeń granicznych, nareszcie do solidarnej, zbiorowej odpowiedzialności za przestępstwo, przez jednego z mieszkańców opola popełnione!

Tych kilka wskazań zastępowało naszym praojcom całe szafy ustaw i rozporządzeń, kodeksy karne i cywilne, statuty spółdzielni, stowarzyszeń z ograniczonymi udziałami itd. itd.

Ponad te szafy i sterty, z potopu minionych stuleci, po przez setki lat jedwabnej gnuśnoty, która nas demoralizowała, ponad klimat (siedem lat) srogiego dościsłu, które, jak się zdaje, niewiele nas przeuczyć zdołały —

— wyłania się to jedno, zawsze niespełnione, wieczne w sferze marzeń zostające hasło: solidarność.

Hasło, kiedyś, przed półtora tysiącem lat tu nad Odrą rzucane. Narzuca się znów jako przykazanie. Jako ostrzeżenie. Powinno stać się więzią łączącą 5 milionów Polaków, zasiedleńców Ziemi Odzyskanej, powinno złączyć mocno nas z nimi. Przybylsów z autochtonami, których spory milionik ostał się i trwa mocno w swoich stawianach i sypaniach.

Do nich, do rdzennych Opolan, ściągają się dziś do ostrzeżenia praojcowe z mocą szczególną. I w chwili szczególnej. To znaczy groźnej. Ostatni Niemcy opuszczają Ziemię Odzyskaną. Na ich miejsce wracają wysiedleni Ślązacy. Któż odgadnie, kto policzy, ilu między nimi lisów farbowanych, ilu zakapturzonych dywersantów, wilkołaków?!

Tylko tubylec rozpozna ich po „sznupie”, tylko jego serce gorejące wyczuje i przepędzi dywersanta.

Tylko rdzenny Opolanin zdoła przez dziesiątą skórę przewąchać cwanego „przeskoczka”. Repatriant nie da tu rady. I oto wielki obowiązek narodowej solidarności, którego winni dopełnić autochtoni!

TADEUSZ SZAFRANIEC.

Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telegrafów czuje się bezsilna wobec nowego rodzaju szabru, jaki stwierdzono na terenie Wrocławia. Jacyś osobnicy mianowicie, wyciągają sobie bezceremonialnie kabie telefoniczne i to często czynne. Pewnego dnia może być w ten sposób odcięty od świata Urząd Wojewódzki, Pogotowie Ratunkowe, Straż Pożarna. Nie trzeba dodawać, na jakie niebezpieczeństwo naraziłoby to ludność miasta.

W tych warunkach jest rzeczą zupełnie słuszną, że Dyrekcja za pośrednictwem prasy zwraca się do mieszkańców Wrocławia o opiekę nad szafkami telefonicznymi.

Ale jednocześnie z zawiadomieniem Dyrekcji wynika, że procedury wyciągania kabli mają się nie tylko anonimowi szabrownicy, ale także pewne instytucje, czy też ściślej mówiąc, pracownicy tych instytucji. Są to funkcjonariusze firm trudniących się zbieraniem złomu. Dyrekcja określa ich przewinę bardzo delikatnie, twierdząc, że prawdopodobnie nie są dobrze pouczeni przez firmy.

Ciekawe, jak tu pouczyć? Co wspólnego ma złom z kablem telefonicznym? Nie można tych rzeczy odróżnić? Trzeba dopiero pouczyć?

Chwała Bogu, że nie rozbiera już jeszcze mostu Grunwaldzkiego! — Toć elementy mostu bardziej odpowiadają pojęciom o złom...

SULEK

Mówią we Wrocławiu...

...PRZEMYSŁOWCY ANIELSCY odbyli konferencję we Wrocławskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej w sprawie możliwości importu towarów z Anglii w zamian za towary z Dolnego Śląska.

...PRACA NOCNA W PIEKARNIACH jest zabroniona na mocy umowy zbiorowej. Zw. Zawodowe kontrolują dotrzymanie umowy.

...PIERWSZENSTWO DO RENTY mają żony po zaginionych w czasie wojny. Po ubezpieczonych, którzy zginieli, można starać się o renty wdowie i sierocie. W tym celu trzeba wnieść do Sądu Grodzkiego podanie o uznanie zaginionego za zmarłego.

...ZA MAŁO MŁODZIEŻY KONCZY szkoły powszechne. Zmniejsza część porzucenia nauki. Troską władz szkolnych jest zwiększenie ilości dzieci kończących szkoły.

...OBROT BEZGOTÓWKOWY będzie przedmiotem specjalnej konferencji w Izbie Przemysłowo-Handlowej we Wrocławiu dnia 16 b.m. godz. 17. W konferencji mogą wziąć udział wszyscy kupcy i przemysłowcy, gdyż wszystkie przedsiębiorstwa powinny posiadać rachunki kon-

towe w bankach. Na tej samej konferencji omówi się sprawę nabywania nieruchomości na Ziemiach Odzyskanych.

...ZAWZIĘLI SIĘ złodzieje na spóźnień pracowników szkół wyższych. Jednego dnia okradziono magazyn na Pl. Biskupa Nankiera, a wczoraj sklep przy ul. Curie-Skłodowskiej.

...ZA MAŁO PLACÓW TARGOWYCH we Wrocławiu — oto powszechna skarga gospodyń. Zniesienie targowiska na Pl. Grunwaldzkim dało się bardzo we znaki mieszkańcom tej dzielnicy i spowodowało nadmierny tłok na pozostałych placach targowych.

Komunikat

Pol. Czerwony Krzyż Oddział Wrocław-Miasto zawiadamia wszystkich członków, że zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego PCK składki członkowskie zostały podwyższone dla 30 rosyli do 20 zł., dla młodzieży do 5 zł. Uchwała ta wchodzi w życie z dniem 1 października br.

Wrocławski teatr dla dzieci

występuje z bogatym programem

W skromnym budynku przy cichej, bocznej ulicy grupa ludzi wygłasza przed oczyma małych widzów najpiękniejszą baśnię. Wie le staran, szczerego wysiłku i zapatu wkładają owi ludzie w swoją pracę. Sowiła za to otrzymują nagrodę, nie dającą się wymierzyć „brzęczącą” a raczej „szeleszczącą” monetą. Nagrodą ich jest — uśmiech dziecka! Dzieci bowiem stanowią publiczność teatru „Lalki i aktorzy” mieszczonego się przy ul. Rzeźniczej.

Historia tego teatru, to historia pełnej poświęcenia pracy grupy aktorów, którzy dawny niemiecki dom starców odbudowali, wyremontowali i doprowadzili do obecnego stanu. Ile przy tym trzeba było pokonać trudności, jak wielki zasób cierpliwości był potrzebny, wie o tym tylko Zenon Kalinowicz, dyrektor teatru. Obecnie, kiedy kurator Bursa i prezydent Kupeżyński w zrozumieniu roli, jaką może i powinien odegrać teatr dla dzieci, wzięli go

„pod swe opiekunkę skrzydła”, instytucja ta posiada możliwości szerszego rozwoju.

W teatrze zasłysz obecnie duże zmiany.

Przed wszystkim, oprócz teatru kukielkowego, będzie też uruchomiona scena dramatyczna dla młodzieży. Jako reżysera dla tej sceny udało się pozyskać Izę Kunicką (z „Reduty”). Teatr zmienił też skład personalny, kompletując swój zespół spośród aktorów z Krakowa i Łodzi. Reżyseruje (w teatrze kukielkowym) dyrektor Zenon Kalinowicz i Maria Billizanka. Lalki wykonuje Elżbieta Kalinowicz i Janina Czerkawska. Spośród plastyków pracują tu Jerzy Ukleja, Jerzy Szeski, Ali Bunsch. Kierownictwo muzyczne prowadzi profesor Janina Lewandowska.

Repertuar na rok 1947-48 przewiduje wystawienie wielu ciekawych sztuk. Na otwarcie sezonu, w dniu 25 września, wystawiony będzie podwójny program: „Trzy świnki” według Disneya, oraz „Biedulka” Anny Świerczyńskiej.

W ciągu wakacji teatr odwiedził dzieci przebywające na kolo-niach w okolicy 20-tu miejscowości Dolnego Śląska, ciesząc się wszędzie wielkim powodzeniem. Po stanowiono więc od czasu do czasu powtarzać te odwiedziny, aby dostosować się do życzeń młodocianej publiczności.

Wypadek samochodowy

(Za) Na szosie Wrocław — Leśnica obok Małych Żerdników samochód Pa- obek, prowadzony przez Stanisława Wrone, potrącił auto Woj. Kom. PPS. Na skutek tego pękł resor w zaczepionym aucie i kierowca nie mogąc opanować kierownicy wjechał na drzewo. Samochód uległ rozbiciu. Ofiar w ludziach nie było, jedynie pomocnik szofera Stanisław Przepiór odniósł lekkie obrażenia.

Włamanie do piwnicy

(Za) Nieznani złodzieje zakradli się nocą do piwnicy Edwarda Kubackiego przy ul. Ledóchowskiego 1. Łupem ich padła wielka ilość mydła i proszku do prania oraz motorek elektryczny. Dochodzenie w toku.

Tragiczne skutki łakomstwa

(K-i) Przy ul. Wita Stwosza nr 15 m. 5 dozorca tego domu, 52-letni Ignacy Szymczak wypił jakiś żółty płyn znajdujący w butelce w piwnicy, przy puszczeniu, że to likier. Po upływie kilku godzin Szymczak zachorował z objawami zatrucia i stracił przytomność. Pogotowie Ratunkowe PCK przewoziło Szymczaka do szpitala.

Wypadek tramwajowy

(K-i) 5-letni Jerzy Chwalisz wyskoczył z tramwaju tak niesczepnie, że doznał obcięcia dwóch palców u nogi i potłukł się ogólnie. Pogotowie Ratunkowe przewoziło chłopca do szpitala OO. Bonifratrów.



Za miliony kupowała biżuterię kierownicza państwowej fabryki we Wrocławiu

Delegatura Komisji Specjalnej we Wrocławiu wysłała wniosek do Warszawy o ukaranie najwyższym wymiarem obozu pracy Celiny Zimnowody i Władysława Karpińskiego, którzy przebywają w tutejszym więzieniu.

Celina Zimnowoda od września 1945 do maja 1946, t.j. do chwili aresztowania, była kierownikiem Państwowej Fabryki Mydła i proszku do prania we Wrocławiu z ustaloną pensją zasadniczą 10.000 zł. Urządowanie swoje zaczęła od zatajenia podczas sporządzania remanentu 1.000 kg sody amoniakalnej, około 3.000 kg tylozy, 10.000 kg sody kaustycznej, 2.000 kg mor-solu, 6.000 kg proszku do prania i bliżej nieokreślonej ilości opakowań tekturowych wartości 150.000 zł. Ze zgłoszonych towarów nie wszystkie wpisała do księgi fabrycznej, zabierając na swój prywatny użytek 89 kg kwasu tłuszczowego i 150 kg szkła wodnego. W międzyczasie sprzedała „na lewo” część proszku do prania, przywłaszczając sobie z tej transakcji 12.000 zł. W listopadzie 1945 r. Zimnowoda przywłaszczyła sobie 14.500 sztuk mydła i przeniosła je do mieszkania prywatnego.

Na skutek niespodziewanej eksmisji z mieszkania część tego mydła zwróciła do składu fabrycznego.

Oskarżona z każdym miesiącem dopuszczała się dalszych nadużyć. I tak pod pokrywką firmy „Mydlarnia” i firmy „Wasiel” zakupiła w kierowanej przez siebie fabryce 2.250 sztuk mydła toaletowego po 40 zł. na sumę 90.000 zł. i 1.750 sztuk na sumę 70.000 zł., odsprzedając je później po znacznie wyższych cenach. Oprócz tego szczegółowa re-wizja w mieszkaniu wykryła 650 sztuk mydła do prania.

Druga część oskarżenia wylicza szereg nadużyć dotyczących anonimowego zakupu surowców dla fabryki, na które nie ma ani rachunków ani świadków. Jak ołbrzymie

zyski ciągnęła Zimnowoda z tych wszystkich nieuczciwych transakcji, świadczy fakt, że posiadała biżuterię wartości 2,5 mil. zł. Śledztwo wykazało, że za pierścione z brylantem zapłaciła 750.000 zł., a za pierścione ze szmaragdami indyjskim i syberyjskim po 600 i 700 tys. zł. Z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży produktów nie odprowadziła do kasy fabrycznej 1.224.340 zł.

W tych wszystkich szachrajstwach prawą ręką Zimnowody był Władysław Karpiński, były kierownik Miejskiej Wytwórni Farmaceutycznej we Wrocławiu. Sfałszował on 2 rachunki dla fabryki mydła na łączną sumę 655 zł.

Młodzież wrocławska manifestuje na rzecz odbudowy Stolicy

Wczoraj od godziny 4-tej popołudniu przez Pl. Wolności przewijały się tysiące działwy i młodzieży szkolnej, która manifestowała swoje uczucia dla stolicy.

Jeżdżąc na samochodach udekorowanych zielenią i napisami „Niemcy zniszczyli Warszawę, my ją odbudujemy” „Dolny Śląsk śpieszy z pomocą Warszawie” itp. młodzież szerszyła żywą propagandę na rzecz Odbudowy Warszawy. Wojsko ze swej strony wydelegowało specjalny samochód z orkiestrą, a powszechne zainteresowanie wzbudzał wóz tramwajowy, pomysłowo udeko-

rowany herbem Warszawy i krążący po mieście z orkiestrą pracowników Miejskich Zakładów Komunikacyjnych.

O godz. 10-tej na środku placu zapłonęło wielkie ognisko harcerskie, otoczone przez zielony krag mundurów. To pierwszy hufiec wrocławski umiał piosenką i gawędą czas czekającej publiczności na wyświetlenie filmu o Warszawie. Filmu tego jednak z nieznanych nam przyczyn nie wyświetlono. Powoli, po-godz. 21 młodzież zaczęła się rozchodzić.

Płyną składki

Czytelnik nasz J. Sonin nadesłał nam 500 złotych na rzecz odbudowy Warszawy oraz list, w którym pisze:

„Chcę w zakresie moich skromnych możliwości przyczynić się do odbudowy Warszawy (a jednocześnie Wrocławia), postanowiłem niezależnie od wszelkich innych, mniej lub więcej obowiązkowych opłat na ten cel dobrowolnie nalożyć na wszystkie moje dochody podatek 10 procentowy.

Tytułem tego podatku przesyłam „załącznik” w wysokości 500 (pięćset) złotych do Redakcji,

jako pierwszą ratę na odbudowę Warszawy.

Jednocześnie zwracam ob. Świątło, administratora domów przy ul. Żeromskiego, jak też wiceprezidenta miasta Wrocławia ob. Dymka do przedłużenia tego łańcucha dobrowolnego opodatkowania się na rzecz odbudowy Stolicy oraz do wezwania innych osób do uczestnictwa w tym tańcu.

O powszechności akcji składek świadczy też fakt, że przybył do naszej Redakcji 12-letni Jacek Kozłowski, który złożył swe „oszczędności” w kwocie 100 złotych ofiarowując je na odbudowę Warszawy i wezwał młodzież wrocławską do kontynuowania składek.

— Chcę mieszkać w odbudowanym Wrocławiu i jeździć do odbudowanej Stolicy — oświadczył nam młody ofiarodawca. Chciałbym też kiedyś z moją szkołą pojechać do Warszawy i wziąć udział w usuwaniu gruzów.

Z sali sądowej

Napad rabunkowy

Urdelewicz i Orłowski — dwaj nieodłączni przyjaciele przy jakiejś okazji dobrze sobie podbili i w różnych humorach przechadzali się w okolicy Dworca Głównego. Była już późna godzina w nocy i pusto dookoła. Jedynie jakieś towarzystwo złożone z kilku osób i obarczone pakunkami, widocznie prosto z pociągu, szło w kierunku miasta.

Dwóm przyjaciółom zaświtała jednocześnie jednokrowa myśl: obrabować tych podróżnych. Złapali cegły, rzucili pod nogi idących, a wznieciwszy wśród nich popłoch, usiłowali wyrwać im pakunki z rąk. Jednemu z napadniętych udało się wyrwać i zaalarmować posterunek Milicji na dworcu. W rezultacie napastnicy zostali aresztowani.

Sprawa znalazła się w Sądzie Okręgowym, a że chodziło tu o napad rabunkowy, rozpatrywana była w trybie doraźnym.

Oskarżeni mieli jedno tylko usprawiedliwienie:

— Nic nie pamiętamy, do czego się nie przyznajemy, bo byliśmy całkiem pijani...

J.B.

KOMUNIKATY i PROGRAMY

Teatry

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI — w niedzielę, dn. 14. 9. godz. 15-16 i 19-16 — „Musisz być moją”

TEATR POPULARNY — w niedzielę, dn. 14. 9. godz. 19-16 — „To, czego jeszcze nie było” — występ zespołu Din-Dona — nieodwołalnie ostatnie pożegnalne przedstawienie.

Kina

„ŚLĄSK” — film prod. radz. „Sąd Narodów” — gen. Świerczewskiego 67.

„WARSZAWA” — film prod. amer. „Złote wrota” — ul. Fredry 16.

„ODRA” — film prod. franc. „Ojczyzna” — ul. Kołłątaja 32.

„POLONIA” — film prod. radz. „Konik garbusek”, ul. Żeromskiego 53.

„TECZA” — film prod. amer. „Młodość Tomasza Edisona”, ul. Kościuszki 177.

Uwaga: Zmiana początków seansów tylko w kinie „Warszawa” — w dnie powsz. 15,30, 18, 20,15; w niedziel. 13,00, 15,30, 18,00, 20,15.

FOTOPLASTIKON — wyświetla codziennie od godz. 9-tej do 21-tej „Alaskę — krainę groźnej przyrody i ogromnej przestrzeni”.

Radio

NIEDZIELA, 14 września 1947 r.

7,00 Muzyka, dziennik, przegląd prasy stoł. i program na dziś. 8,28 Muzyka. 8,50 Pogad. Zw. Pols. Rodz. Radiowych. 9,00 Nabożeństwo z Nysy. 10,00 Uroczystości dożynkowe na Ziemi Nyskiej. 11,00 Audycja Z. S. Chł. 11,20 Koncert reklam. 11,35 Koncert życzeń. 12,05 Poranek symf. 13,40 Aud. dla świetlic wiejsk. 14,25 Chwila Biura Studiów. 14,30 Zagadki radiowe. 14,40 Teatr wyobraźni. 15,20 „Jak Sebastianek nauczył się tabliczki mnożenia”. 15,40 Recital fortep. 16,02 Aud. liter. 16,12 Muzyka tan. 16,45 „Z życia kultur. 16,50 „Kwiaty polskie”. 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18,25 Aud. rozrywk. 18,50 Aud. liter. 19,00 „Francja przemawia do Polski”. 19,30 Aktualn. dźwięk. 19,50 Muzyka. 21,00 Dziennik wiecz. 21,30 Utwory Chopina. 22,05 Sport. 22,15 Koncert Ork. Tan. 23,00 Ost. wiad. 23,10 Wiad. sport. 23,20 Program na jutro. 23,30 Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, 15 września 1947 r.

6,05 Muzyka. 6,15 Dziennik. 6,30 Muzyka (pięty). 6,45 Program. 6,57 Sygnał. 7,00 Muzyka. 7,15 Wiad. poran. 7,30 Muzyka. 11,57 Sygnał. 12,06 Wiadom. połudn. 12,10 Przegląd prasy stoł. 12,15 „Pieśni skowiańskie. 12,30 Muzyka i pieśni. 13,00 „W ogrodzie Leszczyńskiego. 13,10 Muzyka obiadowa. 14,00 Inf. Pols. Płd. 14,15 Informacje. 14,17 Sport. 14,20 Koncert życzeń. 14,40 „Żyje ogniem”. 15,00 Muzyka tan. 15,20 Aud. dla dzieci. 15,40 Utwory Sebastiana Bacha. 16,00 Dziennik popoł. 16,20 Pieśni. 16,40 Skrzynka ogólna. 16,50 Sport. 17,00 Muzyka operet. 17,35 Radiowy kalend. 17,45 „Młodzież urządza ognisko dla ludności w Radkowie”. 18,00 Dolnośl. Rada Ner. 18,10 Koncert reklam. 18,48 Listy i programy. 19,00 „Przedstawiciele kl. prac. w komisjach akad., pogad. red. Jana Mara. 19,10 „Odbudowa Moskwy”. 19,30 „Warszawa w pieśni wczoraj i dziś”. 20,00 Aud. liter. 20,15 Muzyka polska. 21,00 Dziennik wiecz. 21,55 „Nawalnica”. 21,55 Erenburga. 22,10 Sport. 22,15 Aud. rozrywk. 23,00 Ost. wiadom. 23,10 Program na jutro. 23,20 Koncert życzeń.

Nocne dyżury aptek

Pod „4 WIEŻAMI” — Demrota 7
„MIKOŁAJEM” — Mikołaja 46
„BONIFRATROW” — Traugutta 57
„NOWA APTEKA” — Piastowska 36

Z ubiegłej doby

Wypadek samochodowy

(Za) Na szosie Wrocław — Leśnica obok Małych Żerdników samochód Pa- obek, prowadzony przez Stanisława Wrone, potrącił auto Woj. Kom. PPS. Na skutek tego pękł resor w zaczepionym aucie i kierowca nie mogąc opanować kierownicy wjechał na drzewo. Samochód uległ rozbiciu. Ofiar w ludziach nie było, jedynie pomocnik szofera Stanisław Przepiór odniósł lekkie obrażenia.

Włamanie do piwnicy

(Za) Nieznani złodzieje zakradli się nocą do piwnicy Edwarda Kubackiego przy ul. Ledóchowskiego 1. Łupem ich padła wielka ilość mydła i proszku do prania oraz motorek elektryczny. Dochodzenie w toku.

Tragiczne skutki łakomstwa

(K-i) Przy ul. Wita Stwosza nr 15 m. 5 dozorca tego domu, 52-letni Ignacy Szymczak wypił jakiś żółty płyn znajdujący w butelce w piwnicy, przy puszczeniu, że to likier. Po upływie kilku godzin Szymczak zachorował z objawami zatrucia i stracił przytomność. Pogotowie Ratunkowe PCK przewoziło Szymczaka do szpitala.

Wypadek tramwajowy

(K-i) 5-letni Jerzy Chwalisz wyskoczył z tramwaju tak niesczepnie, że doznał obcięcia dwóch palców u nogi i potłukł się ogólnie. Pogotowie Ratunkowe przewoziło chłopca do szpitala OO. Bonifratrów.

ŻYCIE SPORTOWE

Pierwsze niespodzianki

na kortach Forest Hills

W dalszym ciągu zawodów tenisowych o mistrz. St. Zjednoczonych, rozgrywanych na kortach Forest Hills, odbyły się spotkania w 4-tej rundzie gry pojedynczej mężczyzn, ćwierćfinały singla kobiet i czwarta runda gry mieszanej. Jedną z niespodzianek turnieju była strata seta przez mistrza USA Jacka Kramera w spotkaniu z mało znanym Amerykaninem.

Do niespodzianek należy także porażka Geoffa Browna (Austrii) z Tomem Brownem, juniorem

z San Francisco. Jeden z młodych, doskonale zapowiadających się tenisistów amerykańskich, Eddy Moylan, który na wiosnę tego roku uległ Kramerowi dopiero po 3-godzinnej zaciętej walce, przegrał niespodziewanie z najlepszym Australijczykiem Johnem Bromwichem 2:6, 1:6, 2:6.

W ćwierćfinałach gry pojedynczej kobiet, czwarta rakieta USA i tegoroczna mistrzyni Francji, Patricia Todd, uległa Australijce Bolton 4:6, 1:6.

Igrzyska pracowników tekstylnych

(A4). — W pierwszym dniu Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Pracowników Przemysłu Konfekcyjno - Odzieżowego osiągnięto następujące wyniki:

Lekkoatletyka: 1.500 mtr.: 1) Baszczyński Kalisz 4:37,8 min., 2) Gwojdzinski Jarocin 4:42 min. **Kula pań:** 1) Kaczmarówna Jarocin 8,15 mtr., 2) Cieślakówna Poznań 8 mtr. **Skok w dal pań:** 1) Paszkówna Wrocław 475 cm., 2) Hanecówna Kalisz 428 cm. **Skok w dal panów:** 1) Łuszczak Kalisz 606 cm., 2) Głizelski Łódź 604 cm., 3) Głizelski Łódź 604 cm., 4) Głizelski Łódź 604 cm. **W siatkówce męskiej** Łódź pokonała Wrocław w st. 2:0 (15:5, 15:7). **W piłce nożnej** Łódź po zaciętej walce wygrała z Kaliszem 2:1 (1:1).

W drugim dniu ogólnopolskich igrzysk Pracowników Przemysłu Kon-

Clayton

mistrzem Europy

W Liverpoolu odbyło się spotkanie pięściarskie o mistrzostwo Europy w w. piórkowej między 24-letnim Anglikiem Ronnie Claytonem i obrońcą tytułu Al. Philipsem. Po zaciętej 15-rundowej walce zwyciężył Ronnie Clayton, zdobywając zarazem mistrzostwo Europy i W. Brytanii.

Louis walczy z Walcottem

Mistrz świata w ciężkiej Joe Louis podpisał kontrakt na 10-rundową walkę towarzyską w Jersey z Joe Walcott. Przeciwnik Louisa zaakceptował kontrakt ten już znacznie wcześniej. Mecz odbędzie się 14 października na ringu Madison Square Garden w Nowym Jorku.

Joe Louis nie może spotkać tego lekceważyć, mimo, iż jest wyraźnie za kontraktowane jako towarzyskie, gdyż zgodnie z oświadczeniem prezesa Amerykańskiej Unii Bokserskiej, ewentualna przegrana przez nokaut pozbawiłaby go tytułu mistrzowskiego. To też Louis przystępuje do treningu już w przyszły poniedziałek.

Sport

w paru słowach

SZTOKHOLM: Szwecja — Polska w piłce nożnej.
ŁÓDŹ: Łódź — Poznań o puchar Kaluży.
LUBLIN: Kraków — Lublin.
BIELSKO: Rewia gwiazd bokserskich.
GRUDZIĄDZ: Mistrzostwa Polski w 10-boju.
WARSZAWA: Mistrzostwa Armii.
SZTOKHOLM: Warszawa w tenisie.
POZNAŃ: AZS Wr. — KKS w piłce ręcznej.
WROCŁAW: Ogólnopolskie Igrzyska Tekstylne na boisku AZS-u, godzina 11-ta.
Zawody kolarskie w Poświętnym, godz. 11-ta.
IKS — Pafawag w boksie, Hala Ludowa, godz. 16-ta.
Wrocław — Walbrzych w piłce nożnej, godz. 17-ta, boisko IKS-u.

Z SERII „PROSTE KSIĄŻKI O ZAWILYCH SPRAWACH”

R. WILKOWSKI

ELEMENTY
MATEMATYKI WYŁASZCZAJĄC



STRON 294
Zł 800

K-32904

ST. THEMERSON
PAN TOM
BUDUJE DOM



STRON 124
Zł 330

K-32903



Urwis.
Arch. „Słowa Pol.”

Półtora miliona uczestników na święcie lotniczym

Tegoroczne Święto Lotnictwa było świętem całego Lotnictwa Polskiego. W organizacji Święta wzięły udział obok lotnictwa wojakowskiego Liga Lotnicza, aeroklubu, PLL „Lot” oraz różne ośrodki szkoleniowe lotnictwa polskiego.

Imprezy lotnicze odbyły się we wszystkich większych miastach Polski z udziałem wielotysięcznych rzesz ludności. W Warszawie zaszczylił Święto Lotnictwa swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut. Ogółem w Święcie Lotnictwa wzięło udział około 1,5 mil. widzów, i tak: w Łodzi — 250.000, w Warszawie — 150 tys., w Bydgoszczy 120 tys., w Poznaniu — 100 tys., w Katowicach 100 tys., w Gdańsku — 70.000, w Radomiu 50 tys., w Kątach — 50 tys., we Wrocławiu — 30 tys., w Lublinie — 20 tys., w Bielsku — 5.000 itd.

Cały dochód ze sprzedaży biletów wstępu i loterii, który według dotychczasowych pobieżnych obliczeń wynosi około 2,5 miliona zł — po pokryciu niezbędnych kosztów — zostanie przekazany Komitetowi Wykonawczemu Naczelnej Rady Odbudowy m. st. Warszawy, z przeznaczeniem na odbudowę zniszczonych obiektów lotniczych w Warszawie. Wpływy pieniężne w poszczególnych miastach były następujące: w Warszawie — 1 mil.

KRONIKA Dolnego Śląska i Opolszczyzny

* **MIEJSKI OŚRODEK ZDROWIA** w Opolu jest wbrew swej oficjalnej nazwie instytucją prawie w całości prywatną.

— nie chce się doń przyznać Wydział Powiatowy

— wypiera się jakiegokolwiek łączności z nim Zarząd Miejski, nie interesując się jego położeniem finansowym.

Nic dziwnego, że MOZ woła SOS.

* **NOWA TARYFA OZYNOW** mieszkaniowych wprowadzili od 1 stycznia 1947 roku władze miejskie w Świdnicy. Zwraca uwagę fakt, że nie przewiduje ona żadnych ulg dla świata pracy i nauki.

* **MILIONOWA AFERĘ** wykrył milicjant legnicki zatrzymując przypadkowo dwóch mężczyzn i kobietę. W kieszeniach ich znaleziono 31.550 marek niemieckich, 13.000 marek okupacyjnych alianckich, 32 dolary oraz masę złotych drobniaków. Kobieta — to Niemka, mężczyźni zaś — komendant Straży Pożarnej z Dzierżoniowa i jego rodzony syn. Niedaleko pada jabłko od jabłoni!

* **SZACHOWY MECZ TOWARZYSKI** Wrocław — Świdnica odbędzie się dziś w Świdnicy. (wd.)

14

wrzesień

Ze starych
kronik
dolnośląskich

1295 — We Wrocławiu poświęcono po 7-letniej budowie kościół św. Krzyża na wyspie.
1549 — We Wrocławiu ogłoszono wywołaniem po ulicach, że wydano drukiem zarządzenie o zarobkach służby.
1561 — W Świdnicy powiększono Szkołę.

**Pokost Iniany
syntetyczny
wysokogatunkowy
poleca**

wytwórnia „Marmur”
Wrocław Stalina 20. 0204

Składnica Dentystyczna

„Novodens”
Łódź, Piotrkowska 84

**poleca
pelen
asortyment towarów**

wysła za zamówieniem. K-3282

Prenumeratorów

prosimy o podawanie
dokładnych adresów
(nazwisko, imię)
i Urzędu pocztowego

SPRAWY KULTURALNE

CZESCY GOŚCIE INSTYTUTU
ZACHODNIEGO

W związku z 400-leciem miasta Leszna bawi w Osiecznej pod Lesznem wycieczka uczonych, literatów i publicystów czeskosłowackich, którzy są gośćmi Instytutu Zachodniego.

Dnia 14 bm. odbędzie się w Lesznie „Dzień Czeski”, poświęcony pamięci Komensky'ego, emigranta czeskiego na ziemi polskiej i budziela czeskiego ducha narodowego. Na tę uroczystość przybędzie do Osiecznej i Leszna ambasador Czechosłowacji w Polsce — p. Hejret.

DELEGATKA UNESCO
W POZNANIU

W Poznaniu bawiła delegatka UNESCO — p. Girard. Uczona francuska przybyła do Polski w celu zapoznania się z potrzebami naszych instytucji muzealnych. Podczas swego pobytu w Wielkopolsce p. Girard zwiedziła tamtejsze muzea a następnie udała się do Biskupina. Materiały, zebrane w Polsce, dele-

gatka UNESCO przedstawi na międzynarodowej konferencji w sprawie muzeów europejskich, która odbędzie się w listopadzie br. w Mekyku.

ARCHEOLOGOWIE POLSCY JADĄ
DO CZECHOSŁOWACJI

Na zaproszenie Państwowego Instytutu Archeologicznego w Pradze poznanscy prehistorycy — dr. Zdzisław Rajewski i dr. Witold Henzel wyjeżdżają w końcu bm. do Czechosłowacji. Podczas swego pobytu w zaprzyjaźnionym kraju uczeni wygłoszą szereg odczytów o Polsce.

PROCHY POETY
BRODZIŃSKIEGO SPOCZNA
W KRAJU

Komitet sprowadzenia zwłok Kazimierza Brodzińskiego (z Drezna do Krolówki pow. bocheński) i budowy żywego pomnika ku jego czci przystępuje do zebrania na ten cel funduszy. Zbiórka publiczna na terenie całego państwa odbędzie się w rocznicę śmierci poety, dnia 12 października br.

Technik względnie mistrz,
energiczny,
jako kierownik warsztatu w kotlewni
potrzebny

Pożądana znajomość turbin, pomp i motorów
elektrycznych, oraz centralnego ogrzewania

Podanie wraz z życiorysem i ewentualnymi referencjami kierować:

Dyrekcja Zakładów Wodociągowo-Kanalizacyjnych

PAP-3382

WROCŁAW, Rynek 9.

REJONOWA CENTRALA APROWIZACYJNA
woj. wrocławskiego 9176

zawiadamia, że z dniem 15.9.1947 r. biura jej zostają przeniesione z ul. Włodkowica 13 na ul. Menzel 71 (bocna Powstańców Śląskich) Nr tel. 24-77. Dojazd tramwajem nr 7.

Zakłady Wodociągowo-Kanalizacyjne

m. Wrocławia

ogłaszają

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na odbudowę urządzeń maszynowych i elektrycznych przepompowni kanalicznej w Ciałymie.

Informacje i podkładki ofertowe wraz z planami można otrzymać w dniu 10.000 zł. w Wydziale Odbudowy Zakładów Wodociągowo - Kanalizacyjnych Rynek 9. III piętro, pokój 307. Dla firm zamiejscowych wysyłka za pobraniem pocztowym.

Oferty z napisem „Przepompownia Ciałym” w zalakowanych kopertach należy składać tamże (względnie nadsyłać) do dnia 29 września 1947 r. godz. 10-ta, po czym nastąpi komisyjne otwarcie ofert. Do oferty należy dołączyć wadium w wysokości 2 proc. sumy oferowanej.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo zmniejszenia względnie zwiększenia robót o 25 proc., jak również dowolnego wyboru oferenta i podziału robót na część mechaniczną i elektryczną, względnie uniemożliwienia przetargu. Oferta obowiązuje w przeciągu 30-tu dni od chwili otwarcia.

Dyrekcja Zakładów
Wodociągowo - Kanalizacyjnych
m. Wrocławia

PAP-3382

KOMUNIKAT

Zarząd Miejski zwraca uwagę właścicielom psów, że termin obowiązkowej rejestracji psów, która odbywa się we wszystkich Miejskich Urzędach Obwodowych, upływa z dniem 16 września 1947 r.

Celem rejestracji jest przygotowanie spisu do zapobiegawczego szczepienia psów przeciwko wściekliznie.

Nie stosujący się do zarządzenia o rejestracji, będą pociągnięci do odpowiedzialności karno - administracyjnej.

Za Prezydenta Miasta
(—) SWIECH STANISŁAW
Miejski Lekarz Weterynaryjny

K-3369

OBWIESZCZENIE

Urząd Wojewódzki we Wrocławiu ogłasza publiczną licytację samochodów osobowych, będących w użytkowaniu Urzędu Wojewódzkiego, które z dniem 15 września br. zostają wycofane z obrotu.

Licytacja odbędzie się we Wrocławiu w gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy Placu St. Piaskowskiego w dniu 15 września br. o godz. 10-tej. Pojazdy wystawione do licytacji można oglądać w dniu licytacji od godz. 8 do 10-tej.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów i jakiegokolwiek odszkodowań.

WOJEWODA
wz. Kamiński St.
Wicewojewoda

K 3203

zsan. Publiczności
m. Wrocławia
podaje się do wiadomości
że z dn. 12. IX. 1947
została otwarta
przy ul. Świdnickiej 43
Spółdzielnia kusiernska
»FUTRO«
przyjmuje
wszelkie prace wchodzące
w zakres kusiernstwa
Fachowa siła, wykonanie według naj-
nowszych modeli. K-3325

ORTOPEDIA

WROCLAW, Gen. Świerczewskiego 44
tel. 2918

polecą i wykonują

własnego i powierzzonego materiału
**biustonosze,
pasy podwiązkowe,
gorsety,
pasy ciążowe**
wg przepisów PT. lekarzy oraz wszel-
kie paski leczniczo solidnie i po przy-
stępnym cenach. 3403

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

PORCELANKI nagrobkowe czyste (o-
walne, prostokątne) natychmiast za-
kupiny. Oferty: „El-Cha-Film“ War-
szawa, Jerozolimskie 27 K-3230

SPRZEDAM kompletne urządzenie fa-
bryki lemoniady. Piśmne oferty:
Pruszków, Mickiewicza 4 — 7. Woj-
ciechowski. K-3231

OPONY 650X20, stan bardzo dobry
wraz z dętkami sprzedam. Wiadomość:
Na Niskich Łąkach 15, pierwsze pię-
tro. 9073

WÓZKI DZIECIĘCE
ceny najniższe poleca
„Halszka“ Wrocław
Gen. Świerczewskie-
go 50. 9129

KAPELUSZE, kapeliny, stółki, hurto-
wa sprzedaż. J. Nutkiewicz i S-ka
Łódź, Piotrkowska 16 w podwórzu.
K-3347

WARSZTAT samochodowy odstąpię
lub przyjmę współpracownika. Zgłoszenia:
„Słowo Polskie“ pod „9143“ 9143

ODSTAPIĘ sklep, dobry punkt. Wroc-
ław, Leśnica Średzka 37 godz. 8-14
codziennie. 9149

POSIADAM uprawnienia — koncesję
branży elektrotechnicznej, paręset ty-
sięcy. Czekam propozycji. Poste-Re-
stante — Wrocław 9 „Mieczysław“.
9156

KUPIĘ węgiel uchylny, tapczan oraz
dywan perski. Oferty „Słowo Polskie“
pod „9173“ 9173

SPRZEDAM b. tanio samochód osobo-
wy 4-cyl. Ford-Taunus. Karłowicza 17
(Zalesie). 9155

ODSTAPIĘ lokal nadający się na cu-
kiernię — restaurację wraz z małym
mieszkanem za zwrot kosztów re-
montu. Wiadomość: Sklep z papierami,
ul. Krasieńskiego 21/23. 9107

CIĄGNIK 6-8-tonowy na ropę w do-
brym stanie kupię zaraz. Wiado-
mość: ul. B. Polaka 53/5. 9090

ZBIORNIKA złomu przy ul. Komen-
dorskiej 39 (naprzeciw Hotelu „Polo-
nia“) zakupię węże do aparatów do
szwajcowania oraz butle do tlenu. 9189

TEKTURĘ, karton, papier kolorowy,
tapety kupuję każdą ilość. Zgłoszenia
do „Słowa Polskiego“ pod „Tektura“.
9187

WPROWADZONA firma poszukuje
poważnego współpracownika z kapitałem. Of-
erty „Maria Pietra“ Księgarnia „Czy-
telnik“, obok poczty. 9192

ODSTAPIĘ lokal handlowy narożny,
dwie wystawy, obok Dworca Głównego.
Zwrot kosztów remontu. Wiado-
mość przy ul. Świerczewskiego 86 —
„Sklep radiowy“. 9194

SPRZEDAM DKW metalowe cztero-
cylindrowe, rejestrowane, na chodzie,
Stalina 82 sklep. 9191

WIADRA od marmolady oraz beczki
blaszane każdą ilość kupię. Zgłosze-
nia: Wrocław, Mennicza 40 (mydlar-
nia) K-3401

WYŻŁA sprzedam oraz poszukuję ja-
mnika ostrowłoskiego, czarnego (sam-
ca) celem zapłodnienia, za wynagrodze-
niem. Wiadomość: Saftowa, Wroc-
ław, Cybulskiego 8, II ptr. 9196

DOGI rasowe szczenięta do sprzeda-
nia. Zalesie, Wieniawskiego 1. 9207

ZGUBY — UNIEWAŻNIENIA

ZAGUBIONE w dniu 11. 9. 1947 r.
dokumenty unieważnia. Zwrot za
wysokim wynagrodzeniem pod adre-
sem Dolny Edmund, TUR, Psie Pole.
9195

POSAD POSZUKUJĄ

PIERWSZORZĘDNA samodzielna siła,
sekretna, biegła stenografia, maszy-
nopismo, jęz. angielski i niemiecki,
praktyka w przemyśle. Oferty „Słowo
Polskie“ pod „Solidna“. 9177

SILA BIUROWA obeznana z maszyno-
pisanem, księgowością, listami plac
itd., z kilkuletnią praktyką szuka po-
sady. Zgłoszenia do „Słowa Polskie-
go“ pod „Biuro“. 9139

Sprzedajemy hurtowo:

1. Chodniki różowe i jutowe
2. Worki
3. Tkaninę jutową
4. Piłno żaglowe
5. Piłno oponowe
6. Piłno introligatorskie (calico)
7. Nici lniane
8. Kapeliny
9. Stółki
10. Szpaget

CENTRALA TEKSTYLNIA HURTOWNIA we WROCLAWIU

ul. Rzeźnicza 1 — Telefon 3225

Zamówienia przyjmuje i informację
udziela Wydział Sprzedaży, tel. 3156
PAP-3292

DEKORATOR szuka pracy. Zgłosze-
nia do „Słowa Polskiego“ pod „Deko-
rator“. 9140

KREŚLARZ (budowl. i maszyn.) szuka
zajęcia. Zgłoszenia do „Słowa Polskie-
go“ pod „Kreślacz“. 9141

KASJERKA poszukuje posady. Oferty
poważne kierować proszę pod „Ka-
sjerka“. 9198

MAJSTER przedsiębiorstwa zdunskie-
go poszukuje pracy jako kierownik
Spółdzielni Zdunskiej. Matura przed-
wojenna, studia spółdzielczo-handlo-
we, duża praktyka, prawo prowadze-
nia przedsiębiorstwa. Tylko poważne
oferty sub „Wrocław II“ „Słowo Pol-
skie“. 3400

WOLNE POSADY

POWAŻNE przedsiębiorstwo przemy-
słowe poszukuje ekonomisty — praw-
nika na stanowisko kierownicze. Of-
erty pod „od zaraz“, prosimy kiero-
wać do Dyrekcji Elektrowni m. Wro-
clawia, Biuro Personalne pok. 413.
K-3294

GRAWER i jubiler od zaraz, ul. Rus-
ka 36, zegarmistrz. 9124

ZARZĄD Okręgowy Związku Inwalid-
ów Wojennych R. P. we Wrocławiu,
ul. Gwarna 4 przyjmie natychmiast:
buchaltera na stanowisko inspektora,
buchaltera na stanowisko Kierownika
Działu Finansowego Zarządu Okręgo-
wego, rutynowaną maszynistkę. Wa-
runki dobre do omówienia w Zarządzie
Okręgowym. 9175

PRZYJMĘ pracownicę do ręcznej pra-
cowni trykotarskiej, Wrocław, ul. Sta-
lina 96 parter. 9174

POTRZEBNA ekspedientka zdolna,
uczciwa, miła powierzchowność, zna-
jomość buchalterii zaraz. Olejnik, Świ-
dnicka 1. 9145

CZELADNIK stolarski potrzebny na-
tychmiast. Warunki do omówienia.
Warsztat stolarski, ul. Swojicka 128.
9138

KRAWCOWEJ poszukuję do domu. Of-
erty „Słowo Polskie“ pod „Kwalifiko-
wana“. 9094

ZDOLNA okrycia potrzebna natych-
miast. Kowalska, Kościuszki 37.
K-3373

WYKSZTAŁCONA, pracowita, młoda
zatrudnię biurze i domu. Szczegółowe
oferty „Słowo Polskie“ pod nr 9005
9005

PAN SAMOTNY, starszy, i na stanowi-
sku, potrzebuje go. Wyłącznie
osobę inteligentną, ewentualnie założy-
współne gospodarstwo domowe z od-
powiednią panią. Zgłoszenia pod „55“
Wrocław, „Słowo Polskie“. 9043

**WYKWAŁIFIKOWANYCH MONTE-
RÓW** przyjmie na dobrych warun-
kach „Termia“, Zakł. Instalacyj Ga-
zowych, Wodociągowych i Centr. O-
grzewania, Wrocław, Kułewska 2 m. 3
9199

LEKARSKIE

WENEROLOG dr. medycyny I. Chal-
fen przyjmuje codziennie od godz. 12
— 2 i 5 — 7. Ul. Stalina 157 (II pię-
tro). 8005

**W CHOROBYCH WENERYCZNYCH
PŁCOWYCH** przyjmuje **LEKARZ JA-
NUSZ LESIŃSKI** codziennie od 2-6.
w czwartki i soboty od 2-5-tej.
WROCLAW, CHROBREGO 20, II n.
(obok Dworca Odra). K-3368

PRYM. Dr. med. JULIAN WINKLER
powrócił z urlopu, przyjmuje w chore-
bach wewnętrznych: płucnych od 3—
5. Wrocław, ul. Piastowska 28. 9111

NAUKA

SZKOŁA Kosmetyki, Masażu Leczni-
czego, Sportowego Doktorów Zofii
Felixsa Rostkowskich, — Warszawa.
Mokotowska 51. K-3287

RUTYNOWANA korepetytorka udzie-
la lekcji w zakresie gimnazjum. Świę-
tokrzyska 57/13 róg Prusa i Zerom-
skiego. 9077

STENOGRAFI nowoczesnej steno-
wanej do wszystkich języków wy-
uczam gruntownie. Wrocław-Sepolno,
ul. Kosynierów 10a m. 4. 9197

LOKALE

POTRZEBNE mieszkanie dwupokoj-
owe. Zwrot kosztów remontu. Pośred-
nictwo wynagrodz. Oferty: Księgar-
nia, Pomorska 24. 9006

MIESZKANIE 2-pokojowe z kuchnią
zamienię na większe za dopłatą. Dziel-
nica obojętna. Kraszewskiego 13-10.
9168

MIESZKANIE 4-pokojowe ze sklepem
warsztat mechaniczny blisko
Dworca Głównego za zwrotem koszt-
ów do oddania. Wiadomość: ul. Ko-
ściuski 80. 9154

ROZNE

TRANSPORTY — EKSPEDYCJA szyb-
ko — solidnie Biuro „Transdal“ Wro-
claw, Świdnicka 10. K-3194

PIECZĄTKI, szyldy emaliowane i me-
talowe. Wytwórnia Pieczętek, Kapela
Wrocław, Szewska 64/65. 7956

KONKURS PIĘKNOŚCI W SHIRLEY (ANGLIA)



Na zdjęciu zdobywczyni
I nagrody June Mitchell,
i III nagrody Patrice Baines

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcela-
nowe) wykonywa „El-Cha-Film“, —
Warszawa, Jerozolimska 27. Provin-
cję informujemy listownie. K-3163

ZAWIADAMIAM, że 6. 9. 47 r. otwo-
rzyłam pracownię kapeluszy — Bro-
niewska Maria, Wrocław, Plac Uni-
wersytecki 12. 9190

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście (przy szer-
okości 1 szpalty) do 100 mm
50 zł. za 1 mm; od 101 do 200 —
60 zł. za 1 mm; powyżej 201
m/m 70 zł. za mm. **Za tekstem**
do 100 mm — 35 zł. za m/m, od
101 do 200 — 45 zł. za m/m po-
wyżej 200 55 zł. za 1 mm. **Nekro-
logi**: do 50 mm — zł. 30 za 1
m/m, od 51 do 100 — 40 zł. za 1
m/m, od 101 do 150 60 zł. za 1
m/m; powyżej 150 mm 80 zł. za
1 m/m. **Ogłoszenia drobne**: Po-
szukiwania rodzin, osobiste i u-
nieważnienia, 15 zł. za słowo.
Handlowe — 20 zł. słowo, po-
szukiwania pracy 10 zł. za słowo.
Zastrzeżenie miejsca: Za tekstem
50%; w tekście 100% drożej.

JERZY JUNOSZA-GZOWSKI 61)

PLANY MOB WYKRADZONE!

AUTENTYCZNA POWIEŚĆ SZPIGOWSKA

Leon Jodłowski — agent Drugiego Oddziału w Berlinie
— wciągnął do pracy szpiegowskiej swoją przyjaciółkę —
Ruth Natzner. W nagrodę Jodłowski, z polecenia szefa Oss-
nowskiego kupuje jej futro.

Szła pod rękę. Podnosiła co chwila główkę i spogląda-
ła Leonowi w oczy.
— Jaki jesteś dziś przystojny!
— Przesadzasz dziecinko, Egzaltujesz się niepotrzeb-
nie.

— Kocham cię, Leo.
Na spotkanie szła Klaretta. Towarzyszył jej wysoki
oficer SS.

Gdy się mijali, Klaretta uważnie przyjrzała się Ruth.
Na Jodłowskiego rzuciła przelotne spojrzenie.
Uklonił się z uśmiechem. Kiwnęła głową. Obojętnie.
— Kto to? — zapytała panna Natzner.
— Znajoma.
— Wiem — to mi nie mów!
— Zazdrosna?
— Troszeczkę.
Roześmiał się zadowolony.
— To nie ważne, i nie groźne.
— Dziękuję ci, Leo!

Poszli zamówić dwie walizki. Po długich targach przy-
rzekli im, że zrobią na środe. Leon zostawił zadatek.
— Mam ochotę pójść z tobą do „Arkadii“ — powie-
działa Ruth.

— Świetnie! — ucieszył się Leon.
Było już późno. W domu zabawili krótko. Do teatru
pojechali samochodem.

Tej nocy Jodłowski nie mógł zasnąć. Pokój tonął
w mroku. Ciszę mąciło jedynie cykanie zegarka.

Z mgławicy wspomnień wyłoniła się nagle żona. Obraz
Heleny był ostry, wyraźny. Wspomnienie Warszawy spra-
wiało ból. Pustka życia poza krajem przygnętała. Same
kłamstwa. Ohyda. A później twarz Klarety. Obojętna,
z drwiącym uśmiechem. I ten oficer SS przy niej. Mąż —
czy kochanek? A może poprostu kolega.

Przewracał się z boku na bok. Myślał o pracy. Luiza
von Jena. Czekająca go nieładna przeprawa. Z Ruth Natzner
poszło łatwo. Luiza będzie trudnym orzechem do zgry-
zienia.

W końcu zasnął. Śniła mu się Warszawa i Wisła.
Dom na Saskiej Kępie, Helena — żona.
Śniło mu się, że wrócił. Płakał z radości.

ROZDZIAŁ XX

PLAN MOB. WYKRADZIONY!

We czwartek spotkali się: Ossnowski, Leon i panna
Natzner. Jerzy był skupiony i poważny a Ruth przejęta
i drżąca. Jodłowski obojętny i na pozór spokojny. Wy-
glądał na znudzonego tą przewlekłą grą. A może popro-
stu był już wyczerpany? Znaczenie malowało się na jego
twarzy.

Na biurku stały bliźniaczo do siebie podobne dwie wa-
lizki z jasnej skóry.

Ossnowski przyglądał się badawczo dziewczynie.

W końcu rzekł:

— Cieszę się, że poznałem panią. Leon opowiedział
mi wszystko. — Kochacie się?

Ruth nie spodziewała się takiego wstępu. Zarumie-
niła się, aż do łez.

— Kochacie się? — powtórzył pytanie Ossnowski.
Kiwnęła wdzięcznie główką. Jerzy uśmiechnął się.

— To dobrze — drodzy moi. Pobierzcie się niebawem.

Panna Natzner promieniała i nie mogła ukryć ra-
dości.

— „Lecz przed tym należy zapracować na swe szcze-
ście i zasłużyć na odpoczynek, prawda?”

Jodłowski zlekka się uśmiechnął. Ruth czekała.

— Panno Ruth — Leon wtajemniczył już panią?

— Tak. Wszystko wiem... — głos jej drżał.

— Do wykradzenia planów mobilizacyjnych potrzeb-
ne nam są te dwie walizki...

Ruth była zaintrygowana i nie mogła ukryć zdzi-
wienia.

— Aż dwie naraz?

— Tak. Jeszcze jedna uwaga. Papiery wyda pani
mnie, a nie Jodłowskiemu!

— Panu?

— Tak. Inaczej się tego nie da zrobić. Tak było po-
stanowione od początku.

Leon poruszył się niecierpliwie.

— Po cóż w takim razie...

Ossnowski uśmiechnął się, że nie słyszy.

— „Znam generała Kreutzensterna — mówił Jerzy.

Przyjaźnimy się. W jego kancelarii lubią mnie wszyscy.

— Znam pana wszyscy, to prawda — powtórzyła
Ruth.

— Widzi pani. Leon nie by tam nie poradził! Zresz-
tą, zobaczy pani. Jutro zgłoszę się po plany Ost mobi-
lizacji.

— Zwyczajnie? — Zgłosi się pan — przyjdzie i powie
mi?!...

— Nie nie powiem. Ruth, proszę zabrać z sobą jedną
z tych ślicznych walizek.

— Po co?

— Jutro, idąc do biura, weźmie ją pani z sobą.

— Dobrze. I co dalej?

— Dalej? — Po przyjeździe do Ministerstwa sprawdzi
pani, czy papiery są na swym miejscu.

— Sprawdzę — powtórzyła Ruth i starała się zapa-
miętać rozkazy Ossnowskiego. Jak dotąd nie mogła nie
zrozumieć.

— Następnie, ja się zjawię! Zamelduje mnie pani ge-
nerałowi...

— Tak jest.

— Później, gdy wejdę do gabinetu pani szefa, plany
Mob. znikną z kasy pancерnej i znajdą się w pani walizce.

— W mojej walizce?

— Oczywiście. Ale poza tym musi być pani przysto-
wana, że przyjdzie z drugą — tą oto walizką i zostawie
ją u pani!

(dalszy ciąg jutro)

Redaktor Naczelny: Teofil Witek

Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Krupnicza 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12 do 13tej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 90 złotych miesięcznie, z przesyłką pocztową 97 zł,
z odnośnieniem do domu 105 złotych.

F-20317

Wydawca: Sp. Wyo. „Czytelnik“

Druk. Sp. Wyd. „Czytelnik“ Wrocław, ul. T. Kościuszki 49

ZBIGNIEW JANKOWSKI

ZNIWNE W OPOLU

Jeden z publicystów polskich pisał przed rokiem pod wrażeniem obchodu dożynkowego w Opolu o roli poszczególnych regionów Ziemi Zachodnich.

Dla Opoli i Wrocławia wyznaczaliśmy — rolę ośrodków kulturalnych. Opolszczyzna jest najwspanialszym rezerwatem staropolszczyzny na Śląsku, jest jakby jej ziemi żrenicą, na której utrwalił się obraz wieków. Jest Ludzkim Parkiem Narodowym, głęboko wrośniętym korzeniami w ziemię. Wrocław bez Opoli jest miastem bez zaplecza — Opole powinno stać się stolicą regionalizmu śląskiego ze skupiskami muzeów, bibliotek, uniwersytetów ludowych, spełniając obok Góry Świętej Anny, rolę wielkiej narodowej sceny.

Dożynki opolskie były próbą tego, co można uczynić na Śląsku. Góra Św. Anny była czymś w rodzaju misterium. Lud śląski jest poważny, lecz posiada, jak wielu ludzi poważnych, zmysł humoru. Opole było huczną wesołą zabawą ludową, nawiązującą do tradycyjnego śląskiego „żniwnego”.

Można przez wspólne, wielkie obchody, wspólne zabawy i wspólny śpiew uwić na Śląsku najpiękniejszy wieniec dożynkowy — wieniec wzajemnego porozumienia.

100.000 ludzi w pochodzie

Zeszlóroczny obchód dożynkowy w Opolu stał się jak „Święto Morza” — świętem całego kraju. Przepowiadaliśmy to w roku ubiegłym, przeczuwając, że rozmach 100.000

ciem promieni złotej jesieni na długie miesiące zimowe.

Było już po burzy. Bochny chleba niesione w pochodzie, ziarno sypane przez siewców, mówiły o spokojnej przyszłości.

Polski karnawał

Była też w zeszlórocznym obchodzie dożynkowym jakaś nuta nowa,



niespotykana dotychczas w naszych ceremoniach.

Był śmiech, zabawa, wesołość, humor niewymuszony, bezpośredniość, serdeczność. To nie był urzędowy sztywny obchód, lecz jakby wielki, wspaniały jesienny karnawał. Te tysiące ludzi rozśpiewanych, rozbawionych, którzy jechali i szli z weselem i radością — przypominało już poniekąd uliczne karnawały innych krajów.

To był już śmiech ludzi wolnych, pewnych siebie! Znikło gdzieś przeżycie i zahukanie wojenne. Było „żniwne” — była pogoda — śmiało się słońce, kłosa i śmiali się ludzie.

Inscenizacja poszczególnych grup — znakomita. Ukazywała cały przebieg pracy rolnika. Pomysłowe kostiumy szły w zawody z bogactwem strojów opolskich, dostojnych swym prawnym pochodzeniem. Suknie majestatycznych Ślążaczek zmiatały ziarno z bruku, a traktory wyglądały jak wozy na „korso kwiatowym”.

Zwyczaj starodawny

Reżyserią obrzędu zajmowały się wielki. Mimo prześladowań niemieckich, trwał na Opolszczyźnie zwyczaj „żniwnego”, obchodzony w kręgu mniejszej tylko gromady. Nie przyjęły się obrządki i pieśni, tłumaczone na język niemiecki. „Nowiny Opolskie” w roku ubiegłym przyniosły malowniczy opis „żniwnego” pióra Franciszka Hubnera.

Oto żniwa dobiegają końca. Ostatnie plony spływają do stodoł. Żniwiarki, zwane w niektórych okolicach „żnorkami” przygotowały w tajemnicy przed gospodarzem koronę dożynkową ze wszystkich zbóż. W wieniec wplatano kolorowe wstęgi oraz jabłuszka i gruszki.

Wracając żniwiarze z pola, trzymając na grabiach i widłach ko-

ronę dożynkową. Wozy i konie przybrane kwiatami, wstążkami, kłosami. Jedzie korowód przez wieś, a tu gospodarze już czekają.

Żniwiarze śpiewają:

Zniście żnorki, żniście
Ale się nie bijcie
Jak się pobijecie
Konca nie dożniacie.

Kto nie dożnie końca
Nie pójdzie do tańca
Nie pójdzie do ławy
Nie dostanie kawy.

Na to żniwiarki odpowiadały pieśnią:

Żniwiarzeczki żniście
Siedzi Jasiek w życie

W ciężkich dniach powstańczych zmagani mieszkańcy stolicy pocieszała się piosenką. W miarę sentymentalną — w miarę pogodną. Pocieszała się zasyłaną gdzieś fraszką, czasem ciętą satyrą na własnych sprzymierzeńców. Pomagało im to przetrwać owe dni chwały męczennictwa.

Z tych piosenek, fraszek i satyr niewiele dochowało się do dni naszych. Dlatego trzeba je skrzętnie przypominać, aby nie zginęły w mroku niepamięci.

Na temat samej konspiracji krążyło wśród powstańców wiele dowcipów. Jednym z celniejszych była fraszka pt. „Konspiracja”.

Rzekł Wacław do Michała: — Po wiedz, panie Bolku, jak mam pytać o pana... — Zawsze o Karolku! A do pana, Zygmuncie, jak mam mówić? — Janie! Wszedł Jerzy: — Jak się macie, Władku i Stefanie!

(„Demokrata” — 25. 8. 44. nr 177 (300).
Ostrze satyry, kierowano przede wszystkim pod adresem Niemców i jednego z ich hersztów — krwawego Generalgubernatora. Oto kilka mniej znanych, drukowanych w

JERZY SOCHANIK

WROCŁAW

Znużeni kamienistym trudem polskiej drogi i smutną wiedzą wszystkich dalekich gościńców, przyszliśmy tutaj, wlokąc mdłym, pielgrzymim krokiem Ciężkie brzemie dusz chorych i jarzma poświęceń.

Dni były złe i chmurne, a noce za częste.

Niebo przebite skargą kalekich kościołów

kryło się jak dezert w chmur nieczułych bezdeł,

by nie patrzeć w ból okien, czarnych oczodołów.

Tylko Odra pocziwiała szarością koila

i ramionami tkliwie objęła nam głowę.

Z jej szumem spływał wolno cień wszystkich powikłań

a spokój, karm wędrowca, ustroił się w strofy.

...Kiedyś wyrósł przed nami jasny profil miasta,

kiedyś do serc dotarła dzika zielen muraw...

...Kiedyś — komuś — noc letnia utonęła w gwiazdach

i zwiesiła strzęp piękna na szczybatych murach.

A po tym — przyszły pierwsze zwycięstwa i klęski.

(Był miłości upartej i zjadłej szerszeń,

Taki jak życie tutaj — zacięty i męski —

Były smutki w zwaliskach chowane i w wierszach...)

Miasto nasze przedziwne! Twe chmurne ruiny

oddały nam zgubiony gdzieś klębek Ariadne.

Miasto nasze, tak samo zmęczone jak i my!

Dziś pieśń ci śpiewam — twardą i lśniąca — jak bagnet!

Które wprzód dożniecie
Jaka dostaniecie.

Jużechmy dożyli
Wioniecka dowiły
Wioniecek ze ziota
Otwórzcie nam wrota.

Potem otwierają się wrota i wozy wjeżdżają na dziedziniec.

Tu wręczano wieniec i snop gospodarzowi, który dziękował wszystkim, po czym zapraszał na poczęstunek. Rozpocznęła się wesoła zabawa. Koronę żniwną zawieszano w sieni na haku.

Dożynki opolskie, regionu wybitnie uprzemysłowionego nie mają w jeden taki.

charakteru czysto rolniczego. W pochodzie maszerują górniczy, hutniczy, jadą wozy rozmaitych fabryk i rydwanów rzemiosła.

Jest w tej całej uroczystości moment zbratania się wsi i miasta — które nawzajem się uzupełniają.

Jedziemy już po raz drugi do Opoli, jedziemy, aby ujrzeć obchód jeszcze wspanialszy niż w roku ubiegłym i przeżyć parę godzin powszechnego zbratania, zatracić w tłumie własną osobowość i żyć tylko — uczuciami i myślami tego tłumu, którego serca biją w tym dniu

Humor i satyra w powstańczej Warszawie

4-ch kolejnych numerach „Barykada Powiśla”.

ZRÓWNANE DOLE

Dwóch było u nas Franków
Pod Wawelską bramą,
Ten mały kawę robił, drugi „GQ”-historię.

Dziś — los ich zrównał obu,
Już robią to samo:
g. g. cykorie...

FRANK

Po latach normalną mamy koniunkturę:
W skórę biorą Niemcy, Franki idą w górę.

A czy Frank z Krakowa ujdzie nam bezkarnie?

Pójdzie także w górę: prosto na lata-wiel!

SPŁOWIAŁA

Ze brunatna koszula
Przez pięć lat spłowiła,
Dziś powiewa w Europie
Jako — flaga biała.

Na rozsiewane przez Niemców plotki o epidemii, która jakoby miała wybuchnąć w szeregach powstańców, odpowiadano beztrząsą fraszka zatytułowaną: „Kogo?” Oto ona:

Mówicie, że w Warszawie

Tyfus, dżuma wybiera,
Lecz taka losu alchemia
Ze wpiwem weźmie
Fuehrera Hitlera — cholera,
Niż nas — epidemia.

„Barykada Powiśla” kłula nie tylko wroga, ale także z pasją sojuszników. Oto jedna z cyklu tego rodzaju fraszek, pisanych izami chybą i krwią.

ODSIECZ

Nareszcie, o Anglosasi

Tragizm Warszawy odczuty!

Na pomoc już lecą nasi:

Zrzuty, zrzuty, zrzuty.

Potem cisza. Czyż odsiecz nowa?

Na falach, falach z Londynu

Setki... tysiące płyną:

Słowa, słowa, słowa.

Rzeczywiście — płynęły słowa

chorału. Warszawa zaś, naprzekór,

w najcięższych, końcowych już

dniach powstania, śpiewała:

— Idź pan prosto, już podwórko.

— Kiedy zaraz idę dziurką

Tu na prawo. — Ja na lewo.

— Nogi w górę — leży drzewo!

Fadnij, stój, przepustka, hasło.

Kucnij, wstań, coś zbliża trzęsło!

Raz na lewo, raz na prawo:

Tak dziś chodzi się Warszawą!

WIESŁAW DOMAŃSKI.



defilady, najbarwniejszej i najradośniejszej, którą widzieliśmy na ziemiach naszych — stanie się częścią tradycyjnego obchodu, który wejdzie w skład naszego ceremoniału narodowego.

Pracujemy ciężko — w oddalonych od siebie warsztatach, wiemy jednak o sobie. Są dni, gdy te wieści o Opolszczyźnie, Ziemi Lubuskiej, Mazarach czy Podhalu i Kielecczyźnie chcemy skonfrontować z rzeczywistością. I dlatego tęsknimy za dniami wielkiego narodowego zespolenia duchowego, w którym moglibyśmy się spotkać w gromadzie jak największej.

Dla wszystkich uczestników obchodu dożynkowego — Opole stanowiło przeżycie głębokie, niezapomniane. Było jakby wchłonię-



ZRZUTY

A teraz chwilkę muzyki polskiej — odezwał się głos speakera radia londyńskiego i z głośnika popłynęła piękna melodia popularnej piosenki żołnierskiej.

Działo się to w okresie, gdy nad krajem wisiła czarna zmora okupacji hitlerowskiej, gdy za polską piosenkę, śpiewaną publicznie, lub za polską muzykę szło się do obozu, a za słuchanie radia groziła kara śmierci.

Wówczas to właśnie, kto miał możność i odwagę słuchania radia, styszał dość często na falach angielskiego BBC ową „chwilkę” muzyki polskiej. Nadawano ją przeważnie na zakończenie wieczornego dziennika radiowego.

Dla przeciętnego słuchacza, ta wyjątkowo krótka audycja muzyczna, wydawała się czymś dziwnym i niezrozumiałym. Może nie tyle dziwną była sama audycja, co czas jej trwania, który nieraz ograniczał się do słownie do kilkunastu sekund. Parę taktów jakiejś piosenki, mazura czy znanego tanga i koniec...

Tak wyglądała „chwilkę” muzyki polskiej.

Wprawdzie przyjemnie było po tylu latach niewoli usłyszeć na falach eteru polskie słowo, a tym bardziej polską muzykę, żywiej jakoś serce biło na dźwięk dostojnego poloneza, skoczno mazurek, czy pięknej piosenki żołnierskiej, ale cóż to za muzyka u diabła, która trwa zaledwie kilka lub kilkanaście sekund?...

Jakby umyślnie w ten sposób chciano nas drażnić. Jakby umyślnie strzępem tej melodii ktoś chciał szarpać nasze skołataną nerwy, dotykać naszych krwawiących się ran i przywoływać do życia echa dawnych, minionych czasów wolności...

Takie i inne refleksje snuły się często w głowie niejednego słuchacza na temat owych krótkich au-

dycji muzycznych, nadawanych z Londynu.

A W LESIE

Inaczej te audycje były przyjmowane przez słuchaczy wtajemniczonych.

Plutonowy „Wtyczka” — radio-telegrafista oddziału partyzanckiego „Sosna” — kłnie na czym świat stoi.

— Niech to cholera weźmie. Już tydzień, jak człowiek przy tym gupim pudełku, niby pies przy budzie waruje, a tu nic i nie. Kpią sobie z nas...

Wczoraj — „Wojenka, wojenka”, przedwczoraj „kiedy żołnierz borem, lasem”, we wtorek „Madelon”, a kiedyż nareszcie te... „paki białych róż” będą?...

— Nie denerwuj się „Wtyczko”, bo jeszcze ci z tego zmartwienia zamiast „Paków białych róż” niespodzianie „fiolki” zakwitną...

Dowództwo „Sosny” już od tygodnia zostało zawiadomione, że w najbliższych dniach ma otrzymać zrzut, zawierający broń i amunicję. Dokładne miejsce, czyli tak zwany „kosz”, na którym miał się odbyć zrzut, jak również nazwę kosza (w danym wypadku nazwą „kosza” była melodia „Rozkwitły paki białych róż”), zawczasu podano do Londynu. Wyznaczono także kosz zapasowy. Z kosza zapasowego samolot korzystał tylko wtenczas, gdy z jakichkolwiek powodów, jak np. brak sygnałów, — zrzut na koszu macierzystym nie doszedł do skutku. Wtedy leciał na kosz zapasowy i tam ewentualnie dokonywał zrztu.

Plutonowy „Wtyczka” niedługo już się denerwował, albowiem jeszcze tego samego wieczoru o godzinie 11.30 w słuchawkach jego — „Rozkwitły paki białych róż”...

Powoli, bardzo powoli wlecieł się długa noc listopadowa, zwłaszcza gdy się na coś czeka.

Na skraju lasu, obok dużej polany pod starym rozłożystym świerkiem, rozlokowała się grupa młodych ludzi. Jest ich około 20-tu. Wszyscy są w ciepłych, zielonych kurtkach i długich butach. Na głowach rogatywki. W świetle migotliwego blasku gwiazd blizszoza na nich metalowe orzełki. Ubrojeni są w pistolety i granaty, a kilku z

nich trzyma Karabiny maszynowe. Noc i las, to najlepsi ich sprzymierzeńcy...

Chłodny, jesienny wiatr uprawia swe nocne harce.

Czas wlecieł się, jak stary żółw. Chłód staje się coraz bardziej dokuczliwy.

Od strony szosy, odległej o kilka kilometrów, dochodzą nieustannie odgłosy przewalającej się masy samochodów.

WŁASNIE DZIŚ...

Był to listopad roku 1943. Dla Niemców okres t. zw. „odrywania się od nieprzyjaciela” i „zwycięskiego wycofywania się na zgóry upatrzone pozycje”. Samochody jadą dniami i nocą latać pękającymi wlecz i rozsypanych na „Ostfront”. Gdzieś daleko rozległy się głucho detonacje...

Grupę siedzących pod drzewem partyzantów ogarnia niepokój i zaniepokojenie.

— Czyżby i dzisiaj nic?... przesuwali się raz po raz pytania przez zmęczone bezsennością głowy...

Porucznik spojrzawszy niecierpliwie na zegarek, który wskazywał za kwadrans drugą.

Księżyc wynurzył się zza chmurki i wbił się wysoko ponad las.

Okolicę zaległa błogosławiona cisza.

Rozmawiający dotychczas półgłosem chłopcy urzeczeni tym przeogromem otaczającej ich ciszy też zamilkli. Wszyscy byli podnieceni oczekiwaniem na „dary z nieba”, które przecież w każdej chwili mogły spaść w postaci upragnionych „Stenów”, skrzynek granatów i amunicji.

Któżby mógł zasnąć w taką chwilę...

LECI...

— Słyszysz?... odezwał się półgłosem Franek — potrącając łokciem siedzącego obok koleżę.

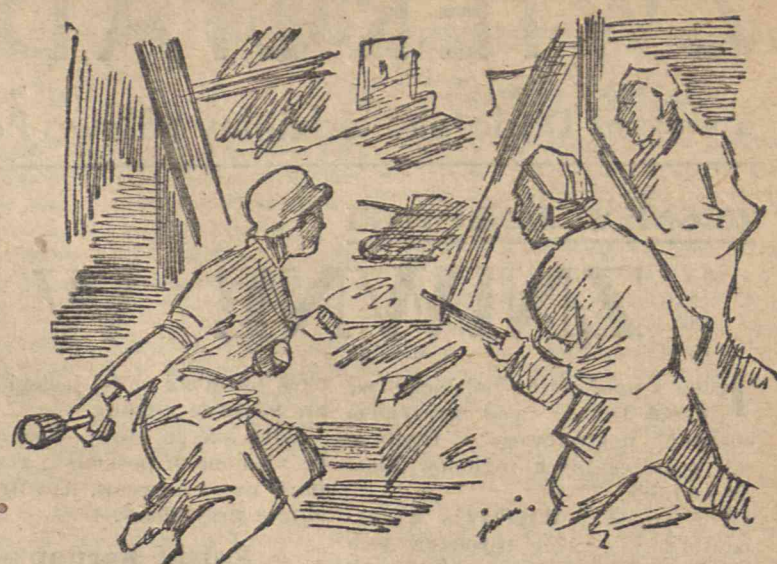
— Leci, jak Boga kocham, leci. Słyszysz wyraźnie.

— Ee, tam szkopskie samochody znowu jadą szosa.

— Spokój. — Odezwał się stanowczo porucznik.

Wszyscy zamienili się w słuch.

Rzeczywiście, gdzieś z daleka jak by spod ziemi wydobywał się ledwo słyszalny pomruk motoru.



„...Lecz prędzej weźmie Führer Hitlera cholera, niż nas epidemia!”

Wprawne ucho Franka zdolało pochwycić go pierwsze. Warkot ten z każdą chwilą stawał się coraz wyraźniejszy.

Za chwilę usłyszeli wszyscy dokładnie charakterystyczny, przerywany odgłos 4-motorowego bombowca angielskiego.

„Liberator” — wrzasnął na cały głos nie panując nad sobą Franek.

Cała grupa biegiem ruszyła na przód. Polana zarośla się od ludzi. Każdy ściskając kurczowo w ręku latarkę wyciął wzrok w stronę, skąd dochodziły odgłosy zbliżającego się samolotu.

Warkot maszyny potęgował z sekund na sekundę.

— Ustawiać się — padł rozkaz.

W kilkanaście sekund chłopcy już byli ustawieni w kształcie litery „Z”, pokrywając znaczną przestrzeń polany.

Stojący pośrodku porucznik wydobyl latarkę i rozpoczął nadawanie sygnałów. Była to powtarzana w krótkich odstępach czasu litera „K”, nadawana alfabetem Morsa.

Po chwili na niebie błysnęły trzy krotnie zielone światła — sygnał zbliżającej się, ale jeszcze wciąż niewidocznej, maszyny.

Zielone światła „mrugnęły” jeszcze kilka razy i na tle szaro-granatowego nieba, w blasku księżyca, zarysowała się kształtna sylwetka olbrzymiego bombowca.

— Światło — padł rozkaz.

W jednej sekundzie zajaśniała olbrzymia litera „Z”, oświetlona rzęsiście lampkami elektrycznymi.

Wśród chłopców zapanował niebywały entuzjazm.

A „Liberator” wciąż mrugając przyjaźnie swym zielonym światłem płynął majestatycznie w stronę jaśniejącej litery „Z”.

Jest już zaledwie sto metrów. Leci nisko. Już widoczne są jego cztery motory. Stałowe skrzydła. Kadłub. Ogony. Przelatuje nad głowami. Maszyna kładzie się lekko na bok, zatacza koło, okrąża pole. Znowu zbliża się nad polanę. I wreszcie pięć czarnych płam odrywa się od kadłuba jedna po drugiej.

Na niebie wykwitło pięć jasnych grzybów — spadochronów.

Za chwilę zasobniki już były na ziemi.

Chłopcy dopadli pierwszych pięciu. Mocują się z 200-kilogramowymi worami. Pośpiesznie odpinają spadochrony.

— Trzymajcie, bo mnie ten przeklęty parasol do góry uniesie — dowcipkują chłopcy.

— Samolot zatacza łuk poraz drugi i trzeci. I znowu za każdym razem pięć ciężkich zasobników zsuwa się leniwie na spadochronach ku ziemi.

Po wyrzuceniu ostatnich pięciu lotnik wbił się wyżej ponad las, zataczył drugi łuk, wyprostował samolot i jeszcze raz nakierował nad polanę. Wreszcie „mrugnął” kilka razy na pożegnanie swym „zielonym okiem” — potężny „Liberator” rozplynął się w ciemnościach nocy.

JOZEF LUKASZEWICZ

Kazimierz Wiłkomirski

we Wrocławiu

DYREKCJĘ Opery Dolnośląskiej i Filharmonii Wrocławskiej powierzono znakomitemu muzykowi, pedagogowi i kompozytorowi Kazimierzowi Wiłkomirskiemu.

Nie łatwo jest uzyskać wywiad z dyrektorem teatru w okresie organizacji i angażowania artystów do nowego sezonu. Z gabinetu dobiegają dźwięki fortepianu i fragmenty arii operowych.

Wypatruję chwilę, kiedy uchyla się drzwi gabinetu. Dyr. Wiłkomirski wita się nadzwyczaj uprzejmie i zapytuje z uśmiechem.

— Czy pan też na audycję?

— Tym razem „obowiązek dziennikarski”, chciałbym prosić pana o wywiad dla czytelników „Słowa Polskiego”.

— Jestem w tej chwili, jak pan widać, bardzo zajęty, ale za pół godziny będę panu służył. Może zechce pan tymczasem przysłuchać się audycjom? Przysiągaj bardzo cicho. Przy fortepianie siedzi korepetytorka opery p. Zofia Łazarewicz. W tej chwili śpiewa wysoką, przystojną blondynką. Piękny, doskonale postawiony, dramatyczny sopran.

— To młoda śpiewaczka z Łodzi, Wojtaszewska, nasza przyszła „Halke” — informuje mnie szepem dyr. Wiłkomirski.

Potem słyszymy jeszcze kilku młodych śpiewaków, obdarzonych pięknymi głosami.

— Tyle tu ładnych głosów — zachwycą się dyr. Wiłkomirski — szkoda, że mamy tak ograniczoną liczbę solistów. Niemawia ciałem młodych śpiewaków do wstąpienia do chóru operowego. To najlepsza szkoła życia się za sceną dla adeptów operowych. Niestety, nie wszyscy rozumieją, że

najłatwiej przez chór trafić do partii solowych i nie chcą się angażować na „beziemienny tłum”. Przy Operze Wrocławskiej przydałoby się ogromnie Studio Operowe, jakie jest w Państwowym Wyższej Szkole Muzycznej w Łodzi.

Tymczasem kończą się audycje. Jeszcze kilka podpisów na jakichś aktach, — dyr. Wiłkomirski skierowuje nowozaangażowanych artystów do dyr. administracyjnego Stefana Syrylla dla omówienia warunków finansowych — i siadamy przy wielkim biurku, na którym leżą partytury „Halke”. — Jestem do pańskiej dyspozycji.

Na wstępie chciałbym zapytać, jak pan się czuje we Wrocławiu?

— Doskonale. Odrzucałem zostałem wciągnięty w rytm pracy Wrocławia i przyznaję, że po kilku dniach czuję się tak, jakbym tu mieszkał od dawna.

— A jak p. dyr. „znalazi” naszą operę i filharmonię?

— Jestem bardzo zadowolony z poziomu artystycznego obu placówek — Mój poprzednik, dyr. Drabik i dyr. Syrylla zrobili maksimum tego, co w obecnych warunkach można było zrobić. Obecnie w Polsce powstało tak

dużo orkiestr i teatrów muzycznych, że nie sposób marzyć o doskonałym, w pełnym tego słowa znaczeniu, zespoł. Wojna bardzo przetrzebiła szeregi artystów. Wrocławski zespół filharmonii i opery stoi w każdym razie na jednym z czołowych miejsc w Polsce.

— Zaczniemy od opery — panie dyrektorze, — Kogo usłyszymy w bieżącym sezonie?

— Ze znanych we Wrocławiu z poprzedniego sezonu śpiewaków zaangażowali się: Waleria Jerzejowska, Dunia Sienkowska, Lidia Zamorska,

Władysław Szepteyki, Zbigniew Studler, Wacław Wronecki, Zygmunt Biliński, Alfred Czopek. Odeszło do Warszawy i Poznania kilku dobrych solistów, ale na ich miejsce przyszli nowi jak: Wojtaszewska, którą pan przed chwilą słyszał, Piątkiewicz — sopran liryczny z Łodzi, Łoskiewiczówna — sopran koloraturowy z Katowic. Brak nam jeszcze dramatycznego barytona, basu, no i bohaterkiego tenora (tego głosu brak zresztą w całej Polsce). Dyrygenturę dzielili b. dziwnie z Kaz. Bońcą Tomaszewskim i Stef. Syryllą. Reżyserować będzie słynny artysta operowy Dobosz, Jan Popiel, Adolfina Paszkowska, niezmiernie twórcza reżyserka o bardzo oryginalnych i wysocy artystycznych koncepcjach. Być może iż uda mi się uzyskać współpracę dyr. Drabika, o raz reżyserów z Państwowych Teatrów Dolnośląskich. Baletmistrem będzie, jak w sezonie ubiegłym, Zygmunt Patkowski.

— A jakie opery będą wystawiane?

— Na otwarcie sezonu 16 b. m. wznawiamy „Halke” Moniuszki w reżyserii Dobosza w zmienionej obsadzie: Halke śpiewać będzie Wojtaszewska, Jontka — Władysław Szepteyki, Janusza — Studler, Stolska — Wronecki. Następnie przewidujemy „Wesele Figara” Mozarta w inscenizacji A. Paszkowskiej, „Cyrulika Sewilskiego” Rossiniego, „Widma” Moniuszki (IV część Działów Mickiewicza), balet Maklakiewicza „Cagliostro w Warszawie” i być może uda się nam zrealizować „Harnasie” Szymanowskiego. Ze wznowień: „Straszny Dwór”, „Tosca”, „Rigoletto”, „Traviata”.

— Panie Dyrektorze — chciałbym poruszyć ogólną sprawę. Jak wyobraża sobie Pan realizację oper? Jakimi drogami powinna pójść inscenizacja i reżyseria operowa, żeby zerwać z szablonem i niezmową „starego” „sezonu”?

— Poruszył pan bardzo szerokie zagadnienie, stanowiące „być, albo nie być” opery, które trudno będzie streścić w paru słowach. Właściwą treścią opery będzie zawsze muzyka. Czyż zna libryśmy jeszcze libretta Wolskiego do Halke, gdyby nie wspaniałe muzyczne dzieło Moniuszki? Toteż muzyka musi sugerować reżysera i z muzyki powinien czerpać tematy do swych koncepcji. Życie operze daje kapelmistrz i koncepcja sceniczna musi się uredzić ze ściśle współpracy kapelmistrza z reżyserem. Uważam, że reżyser powinien od początku być przy próbach muzycznych kapelmistrza ze śpiewkami, gdy powstaje koncepcja dźwiękowa i impresyjna. — wtedy reżyser najłatwiej może pochwycić i ustatkować swoją wizję sceniczną.

Pełny realizm na scenie operowej nie jest możliwy, ze względu na muzykę, dlatego konieczna jest pewna stylizacja życia scenicznego. Ale po scenie poruszać się muszą nie tylko barytony, sopran i tenory, ale przede wszystkim żywi ludzie o wyraźnie nakreślonych charakterach.

— Czy to prawda, że koncerty Filharmonii będą się odbywały w sali kina „Śląsk”?

— Sprawa jest o tyle paląca, że Filharmonia i Opera rozporządzają tylko ośmioma wieczorami i pięcioma spektaklami dziennymi miesięcznie w sali Państw. Teatrów Dramatycznych. Użytkaliśmy od Filmu Polskiego 4 wieczory miesięcznie w kinie „Śląsk”. Potrzeba jednak tam jeszcze przebudować podium i urządzić odpowiednią instalację świetlną. A tymczasem kasa Opery i Filharmonii jest bardzo „chuda”. Poprzedni sezon zamknął się z powodu szczupłych subwencji poważnym deficytem, a i preliminarz budżetowy na bieżący sezon (do 1 stycznia 1948 r.) wykazuje deficyt miesięczny około 1,5 miliona zł. Mamy nadzieję jednak, że dopomoże nam „Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Opery i Filharmonii”.

— Deficyt w teatrach operowych i filharmoniach jest stałym zjawiskiem w całej Europie i wszystkie te instytucje muszą być poważnie subwencjonowane, mam więc wrażenie, że nie powinno się nad tym faktem we Wrocławiu „rodzić zszat”. A jakie są projekty programowe filharmonii?

— Otwieramy sezon 3 października koncertem muzyki polskiej z udziałem E. Umińskiej. M. in. zostanie po raz pierwszy we Wrocławiu wykonany poemat symfoniczny Maklakiewicza „Grunwald”. Następnie przewidujemy koncert współczesnej muzyki radzieckiej z okazji 30-lecia rewolucji październikowej, koncert poświęcony twórczości Szymanowskiego. Będzie my się starali 2 razy w miesiącu zapraszać na gościnne występy najlepszych solistów i dyrygentów polskich, a także nawiązać kontakt z artystami czeskimi, m. in. ze znakomitym kapelmistrzem Smetaczkim. Poza tym odbywać się będą koncerty dla świata pracy, wojska i szkół.

— Na zakończenie chciałbym dowiedzieć się, czy przewiduje pan współpracę artystyczną z Państwowymi Teatrami Dolnośląskimi i czy orkiestra Filharmonii będzie koncertowała przed mikrofonami Polskiego Radia?

— Jak już wspominałem, do współpracy zaproszę reżyserów teatru dramatycznego, a także liczę na współudział artystów dramatycznych w widowiskach tego rodzaju oo: „Widma” Moniuszki i w „Zemście Nietopera” Straussa (w adaptacji Juliana Tuwima). Z Polskim Radiem prowadzimy rozmowy w sprawie cyklu koncertów symfonicznych we Wielkim Studio P.R. na Krzykach.

W czasie rozmowy nie spostrzegłszy, że zapadł już wieczór. Żegnając więc dyr. Wiłkomirskiego i dziękując mu za wywiad, życząc owocnej pracy. Rozmowę przeprowadził

JOZEF LUKASZEWICZ

Wrocławskie Dzieńduszki

Grzyby są smaczne, ale...

W okresie grzybobrania aktualne będzie zwrócenie uwagi na możliwości zatrucia grzybami. Spośród grzybów trujących na terenie Polski rośnie 24 odmian. Można je podzielić na 6 grup w zależności od nasilenia objawów zatrucia. Do I-ej grupy grzybów zaliczamy: **bedliki, czyli podsadki:** zieloną, białą i żółtą. Z II-ej grupy grzybów niebezpiecznych znamy: **muchomora zwykłego i centkowanego.** Przedstawicielem III-ej grupy jest **piestrzenica kasztanowata**, IV-grupy to grzyby drażniące przewód pokarmowy, V-grzyby wywołujące skurcz mięśni gładkich. Do 6-ej grupy należą grzyby jadalne, ale **nieświeże.**

Trujące działanie grzybów jest spowodowane przez jady. Niektóre z nich są bardzo silną trucizną jak np. jad podsadki zwany **amanitotoksyną**, inne są mniej trujące i nie raz giną przy gotowaniu.

Jady, które powstają w nieświeżych grzybach zarówno trujących jak i jadalnych pod wpływem gnicia, należą również do silnych trucizn.

Objawy zatrucia zależą od ilości jadów. Opiszę pokrótce objawy zatrucia trzema głównymi przedstawicielami.

Objawy zatrucia podsadkami są następujące: Pierwsze objawy choroby występują po 8-48 godzinach z nudnościami, wymiotami, bólem brzucha, rozwojeniem, bólami mięśni. Stolec nie raz są krwawe. Chorzy stają się apatyczni i wyczerpani. Później pojawia się krwimocz, sinica twarzy, osłabienie serca i drgawki. Przymiotność jest zachowana. Śmiertelność przy zatruciu podsadkami jest bardzo wysoka, dochodzi do 60%.

Przy zatruciu muchomorami śmiertelność jest znacznie mniejsza. Ob-

jawy występują już po dwóch, trzech godzinach w postaci ślinotoku, wymiotów, rozwojenia, bólów brzucha. Zrenice są rozszerzone. Chorzy jest podniecony, nieraz wpada w szal nerwowy.

W przebiegu zatrucia piestrzenicą kasztanowatą spostrzega się wystąpienie objawów podobnych, jak przy zatruciu podsadkami. W przypadkach śmiertelnych występuje śpiączka, porażenie i śmierć po 20 - 48 godzin.

Leczenie zatruc grzybami polega

na przeprowadzeniu płukania żołądka ciepłą wodą, na podawaniu środków przeczyszczających i węgla zwierzęcego. Środki powyższe stosuje się bez względu na czas jaki upłynął od chwili zatrucia. Poza tym należy chronić chorego przed zimnem i podawać mu płyny do picia. Nie wolno natomiast dawać alkoholu, który ułatwia wysysanie się jadu. Po udzieleniu pierwszej pomocy należy jaknajwcześniej wezwać lekarza.

LEKARZ X

HUMOR ZAGRANICZNY

Prototypem popularnego pana Bęc-Walskiego z „Przekroju” jest graf Bobbi — postać humorystyczna, z której śmiała się swojego czasu cała stolica C. K. monarchii. Przy pominięciu kilka powiedzonek niezrównanego Bobbiego.

Oto graf Bobbi kupił sobie jako domek campingowy stary wagon kolejowy. Przyjacieli zastaje go podczas ulewnej deszczu, palącego cygaro przed owym wagonem.

— Ależ Bobbi — woła — czemu nie wejdiesz z cygarem do środka?

— Mój pech — wzdycha ciężko graf Bobbi — kupiłem wagon dla niepalących.

Graf Bobbi po operacji przebywa w lecznicy. Lekarz pozwala mu się zająć jakąś przyjemną i miłą lekturą, Bobbi ucieczył się i zwraca się do pielęgniarki: — Proszę mi podać zaraz mój bilet wizytowy, to sobie trochę poczytam.

Johny Mac Kenny pracuje w młynie. Pierwszej soboty przyniósł do domu funt i 5 pensów jako tygodniową zapłatę. Następnego tygodnia oddał rodzicom tylko funt i 4 pensy. — Gdy po trzech tygodniach wręcza ojcu funt i 3 pensy — ten zrozpaczony woła: „Powiedz odrazu, jak się ta kobieta nazywa!”



Gdy Cezar się dowiedział, że wstąpi na plażę — tylko w kostiumach kąpielowych. (The Graphic)

Nie mów kobietom

INTELEKTUALISTKA

Nie znoszę mieszczańskich plotek, tego bezmyślnego przesiewania drobnotek z cudzego życia, które przecież nie powinno nic nas obchodzić. I po co doprawdy zaprzętać sobie głowę takimi bezwartościowymi głupstwami, kiedy skarby kultury, niby perły bezcenne, leżą do dyspozycji każdego człowieka. Po prostu trzeba „roszczyć się o potrzeby duchowe z taką samą pieczołowitością, z jaką kłopotymy się o nasze ciało. Ja np. trzymam stale rękę na pulsie wydarzeń wszechświatowych, tudzież polskich. Kiedy obchodziliśmy Święto Morza w Szczeci-

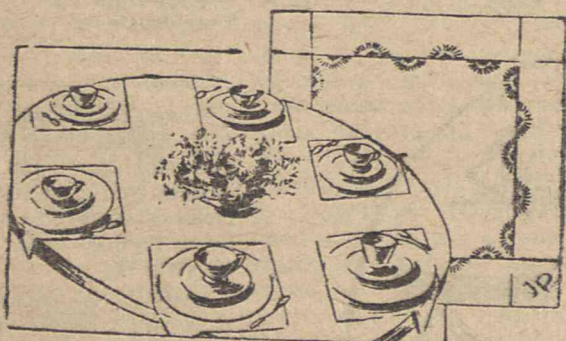
nie, momentalnie poświęciłam cały swój wolny czas literaturze, zwaną z tematyką morską. Dzieci wysłałam na trzy tygodnie do krewnych na wieś, gdyż krzykami psuły mi nastrój, odpowiedni do studiów.

Przed wszystkim przeczytałam Conrada. Wspaniały pisarz! Niezrównany pisarz! Ach! te uczucia, ten żywioł nieokiełzany, ta boska Aldona i Wajdelota... Lala Szypsztycka naturalnie mówi, że się pomyliłam i nie tego Conrada przeczytałam. Ale ja sobie z jej docinków nic nie robię, doskonale wiem, że

powoduje nią tylko zazdrość. Ostatnio u Fikalskich miałam przecież o wiele większe powodzenie niż ona. Mówiąc szczerą prawdę — Lala pietruszkowała tylko pod ścianami. A ten łysy Koziołek, co się koło niej kręcił, to wiadomo, że czynił tak dla protekcji. Zawsze mąż Lali, chociaż safańduła i głuptas, jest naczelnikiem i niech tylko szepnie słówko zezwolenia Kalafiorskiemu zaraz taki Koziołek zaawansuje. Włec nie trzeba się dziwić, że nawet Lala zatęczyła parę razy w ciągu wieczora.

Bibliotekę mam wspaniałą i wszyscy mi jej zawsze zazdroszczą. Książki mają wszystkie różową oprawę, co stanowi śliczny kontrast z tapetą saloniku mora w jasno lila prążki. Takie okładki dobrze do tapety, żeby stwarzały doskonałą symfonię barw, to naprawdę sztuka. I tylko uduchowiona kobieta może się podjąć tego zadania. Nie potrzebuję dodawać, że wszystkie dzieła w moim księgozbiorku są nowe, bo używanej literatury nie uznaję. Sama pilnuję, żeby dzieciaki przez psotę nie porozcinały kartek w których powieści. W ogóle nie pozwalam nikomu z domowników zbliżyć się do szafy bibliotecznej. Podobną bibliotekę w naszym gronie przyjaciółek ma tylko Lilka.

Bo rzeczywiście to jest także nadzwyczajna kobieta, prawdziwa intelektualistka. Nie przeciętna aparycja, po prostu rzadko spotykana piękność w dzisiejszych czasach. Szkoda tylko, że biedactwo z tego starego inżyniera nie wyjdzie za mąż, ale trudno się temu dziwić. Nogi w kablak, twarz jak indyjskie jajo, z tyłu za dużo, a z przodu nic. Mamusia swojego czasu też nie cieszyła się dobrą opinią i o samej Lilce nie jedno można byłoby opowieść. Ale w takich historyjkach lubują się zawodowe plotkarki, a nie osoby o takim poziomie intelektualnym jak ja. Nigdy o nikim nie złoگو nie mówię, i w ogóle uważam, że szkoda czasu na jałową gadaninę. Czy nie lepiej spędzić wolne chwile z najlepszym przyjacielem człowieka — z książką...?



podwieczorku składające się z trzech części: filiżanki, spodeczka, większego talerzyka. Ponieważ na ostatnie imię otrzymałyśmy od przyjaciół, aż 4 takie komplety podwieczorkowe, dokupmy jeszcze dwa i „honor” domu będzie uratowany. Pozostaje jeszcze sprawa obrusu. Za granicą lansuje się obecnie kolorowe serwetki, które kładzie się pod każde nakrycie. Spróbujmy i my sporządzić kilka takich efektownych serwetek tanim kosztem. Najlepiej do tego celu użyć barwnego płótna. Gdy nie mamy płótna można kupić białą surówkę i samemu ją ufarbować domowym

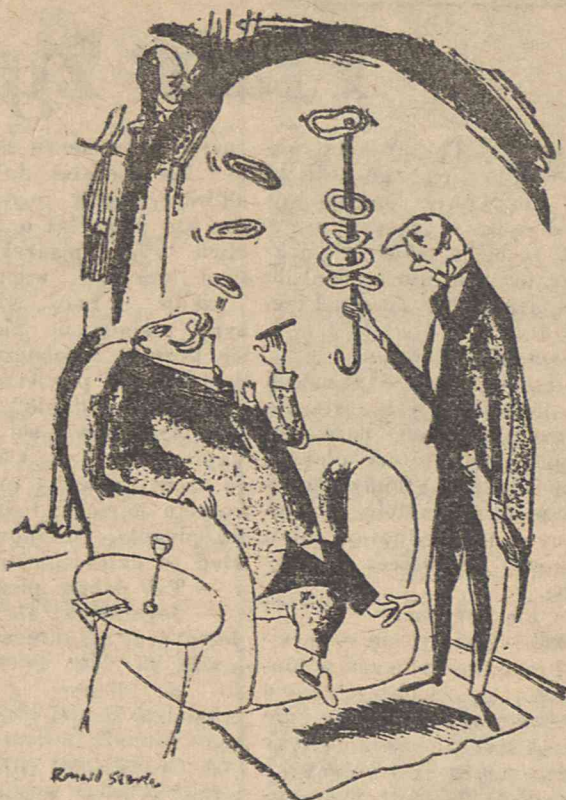
sposem. (Przepis farbowania znajduje się na paczuszkach z farbą). Z płótna lub barwnej surówki arajemy kwadraty i robimy mereżkę. Następnie prostym ściegiem wyszywamy według założonego wzoru białą nicią nieskomplikowane margeritki. W jednym rogu umieszczamy monogram. Najładniej kolorowe serwetki wyglądają na owalnym stole z ciemnego drzewa. Na środku ustawiamy płaską

ważę, napełnioną żywymi kwiatami. Nie należy nigdy umieszczać na stole wysokich wazonów. Utrudnia to konwersację i gość aby zobaczyć swoje miłe vis-a-vis, zmuszony jest do prawdziwych ćwiczeń gimnastycznych.

Uwaga! Jeżeli nie posiadamy kompletów podwieczorkowych, a tylko zwykłe filiżanki ze spodeczkami, wówczas trzeci talerzyk na ciastka np. kryształowy ustawiamy obok po prawej stronie.

Do tak estetycznie nakrytego stołu poprosić możemy nawet najbardziej ceremonialnych gości.

Kora



Lokaj i jego pan. (Les Lettres Francaises)

„Oko świata”

Świat nauki wiąże wielkie nadzieje z zainstalowanym na górze Palomar (Kalifornia) nowym teleskopem. Gigantyczny ten przyrząd, nazwany „okiem świata”, niewątpliwie zapewni dalszy rozwój astronomii.

Nawet do laika przemawiają niektóre cyfry, związane z budową kalifornijskiego teleskopu. Waży on 500 ton. Długość średnicy zwierciadła wynosi 5 mtr. Budowę „oka świata” postanowiono w 1931 r. Przygotowania odpowiednich laboratoriów astronomicznych oraz warsztatów mechanicznych i optycznych, które by wykonały teleskop, trwały dwa lata. Samą żrenicę wykonano nie ze szkła, lecz z pyrexu. 65 ton tego produktu stopiono w temperaturze 1575 stopni, odlano w temperaturze 1350 stopni, a następnie umieszczono na przeciąg 11 miesięcy w specjalnym piecu, działającym z siłą 304 radiatorów.

Płyta tak wyprodukowanego pyrexu została powierzona w 1936 r. Californian Institute of Technology. Tu zajęto się sporządzaniem z niej odpowiedniej soczewki. Pierwszy etap pracy zakończony. Przystąpiono do wykonania samego zwierciadła. Uczniowie znów poświęcili lata ca-

łe, by sprostać trudnemu zadaniu. Wojna opóźniła ostateczne wykończenie aparatu.

Wreszcie w sierpniu br. zainstalowano go na górze Palomar.

Punkt ten wybrano po wielu doświadczeniach jako najdogodniejszy.

Pod ogromną kopułą, której średnica liczy 42 m, umieszczono teleskop. Na parterze znajdują się biblioteki i laboratoria. Tu uczeni będą opracowywać wyniki swych obserwacji i doświadczeń.

Na razie tylko uprzywilejowani po dziwiają masywny przyrząd. Impionujące wrażenie wywołują poszczególne części, z których każda waży 45-50 ton. Tuba, w której spocznie samo zwierciadło, ma 17 m. długości i 6,60 m. średnicy. Manipuluje się między ramionami widel, przypominających kształtem podkowę o zewnętrznej średnicy 133,8 m. Tuba będzie wyposażona w spektrograf i interferometr.

Do czasu uruchomienia teleskopu wylot jego ochrania płyta betonowa. Wkrótce zostanie ona usunięta. „Oko świata” przejrzy. Oczekujemy więc lada dzień rewelacyjnych odkryć wśród gwiazd i mgławic.

M. BOROWICZ

Zmierzchn anielic... ale biurowych

Aniołek biurowy, w barwnej niby kwiat sukience, odsłaniającej kolanką, w piramidzie misternych loczków na główce stał się już anachronizmem. Gdzie? Ano w Czechosłowacji, w Anglii, we Francji.

U nas niestety króluje jeszcze w niektórych urzędach pstra malowanka, która może byłaby wdzięcznym zjawiskiem na raucie czy bankiecie, ale nigdy za biurkiem urzędniczym. Najwyższy czas aby i u nas przestał straszyc aniołek biurowy. Nie znaczy to bynajmniej, aby wszystkie kobiety

pracujące przemieniły się w surowe mniszki w czarnych habitach.

Weźmy przykład z naszych sióstr czechosłowackich. Ciężkie warunki wojenne są przyczyną, że Czeszki, chociaż tak bardzo przywiązane do swych ognisk domowych zaczęły pracować poza domem. Czeszka w biurze w niczym nie przypomina modnej elegantki, którą tak podziwiamy w kawiarni, czy na ulicy Pragi. Jeszcze wczoraj wieczorem miała długą pasiową fryzurę, spadającą na ramiona, i jaskrawą pomadkę podkreślone usta. Dziś rano w biurze prawdziwa metamorfoza... Ujęte w skromną siatkę włosy okalają twarz, niedłonięta szminka. Mały kołnierzyk rozjaśnia fartuszek biurowy. Tak wygląda czeska kobieta przy pracy.

Podajemy dwa modele fartuszków, które stanowią będą doskonały mundurek do pracy.

Model Nr. 1 dość fartuszek lekko rozkloszowany. Uwagę zwraca modne zapięcie na boku. Kołnierzyk okrągły mankiety skóne. Ozdobą fartuszka jest kieszeń z wyhaftowanym monogramem.

Model Nr. 2. Fartuszek posiada odcinany karczerek i szeroko wszywane rękawy. Kieszonki kryte z patkami na wierzchu. Całość zręczna i efektowna.

K. Hor.



Plan życiowy

Mój przyjaciel Ryszard jest zapalonym wielbicielem gospodarki planowej, naukowej organizacji pracy, podnoszenia dyscypliny w pracy itd. W ogóle mówi tak, jakby przez całe życie nie innego nie robił tylko jeździł na Zjazdy Przemysłowe.

Spotkałem go niedawno.
— Złe jest — mówi — w naszej produkcji artystycznej nie stosuje się zupełnie ani metod naukowej organizacji pracy, ani nie ulepsza się metod produkcji. Stoimy w miejscu. A tu przecież wartoby opracować ogólny i indywidualny plan długo-falowy. Ile pieszysz wierszy na godzinę.

— Hm, nie bieżym.
— To źle — oburzył się — powinien obliczyć ilość uderzeń w klawisz. Staraj się zwiększyć tempo pracy. Wszystko się ulepsza, ale czyś widział jaki usprawniony warsztat literacki. Czy jaki literat dokonał jakiegoś ulepszenia przy maszynie do pisania, a czy któryś z muzyków wynalazł fortepian poruszany siłą atomową? Nie macie inwencji. Pytałem się Gołubiewa, ile

zużywa atramentu na jedną stronę? Nie wiedział. Jak może potem obliczyć koszt produkcji! Albo czy kto pomyślał o współzawodnictwie brygad pisarskich. A przykład urządzić współzawodnictwo Kraków — Łódź. Niech obie drużyny zasiądą do pisania, ustawi się liczniki i zobaczymy, kto prędzej wykona powierzone zadanie.

— Jakże zadanie?
— Ano, powie się im, co muszą napisać i napiszą. Chodzi tylko kto to zrobi prędzej i przy mniejszym zużyciu papieru, taśmy i maszyny do pisania. Otwórniki na przykład to najgłośniejszy dziś pisarz.

— Tak dobrze pisze?...
— Jeszcze nie, ale najgłośniej uderza przy pisaniu w klawisze maszyny.

— No, dobrze, a czy w takiej brygadzie wszyscy muszą pisać to samo?

— Oczywiście! Gdzie jest dyscyplina? Ale czy masz już przygotowany plan produkcji na rok 1951 — ile napiszesz w tym roku humoresek...

— Obawiam się, że ani jednej...

— Dlaczego?

— Bo w tym roku już nie będzie się z czego śmiać. Wszystko ułoży się tak dobrze.

Ryszard spojrział na mnie z łiciotścią.

— Czy ty w ogóle masz plan życiowy? Bo ja mam. Obliczyłem sobie dokładnie. Mam lat 40 — mogę jeszcze żyć 25 lat. Mam przed sobą 9125 dni życia, czyli 210.000 godzin — albo mówiąc ściślej minut...

Zawylem.
— Zwolnij mnie już od obliczania w minutach.

Ryszard jednak wyciągnął z kieszeni gruby notes.

— Patrz tu mam plan życiowy. Na spanie poświęcę 70.000 godzin, ani minuty więcej. Na sny przyjemne przypada 35.000 godzin. Być może, że dzięki zużyciu 4567 litrów kawy czarnej obniżę czas stracony

na sny o 10 proc. a nawet 15 proc. Poza tym wpadłem na genialną myśl. Ludzie we śnie tracą mnóstwo czasu. I potem w dzień nie mają ani chwili wolnej na przechadzkę. Otóż zapisałem się do klubu lunatyków. Będę spacerował w nocy po dachach. Jest to jednocześnie trening akrobatyczny i mogę mniej czasu zużyć na poranną gimnastykę. Czas, który urwę z gimnastyki przeznaczam na miłość. Dzieci będę miał 235 — z rachunku prawdopodobieństwa wypadają dwie pary bliźniąt i są szanse na trojaczki. Jezeli chodzi o pleć moich dzieci...

— Przepraszam — zapytałem po kornie — czy to jest współzawodnictwo zespołowe, czy też indywidualny wysiłek pracy?

— Nie przerywaj. Obliczyłem wszystko. Na jedzenie przeznaczam 14.500 godzin — przy czym będę się starał jednocześnie czytać, aby oszczędzić na czasie przeznaczonym na lekturę. Być może, że uda się mi jednocześnie w czasie jedzenia poruszać nogą maszynę do szycia. W ten sposób wyzyskam ruch nóg, gdy ręce będą pełne jedzenia. Ja mam wszystko obmyślane. Tylko naukowa organizacja pracy może nas uratować. Żyjemy bezplanowo. Co ty robisz jutro o godzinie 17.54.

— Nie wiem — odpowiedziałem.

— A ja wiem, co będę robił za 15 lat o tej porze. Mam to zapisaane. W moim kalendarzu na 25 lat nie mam ani jednej chwili wolnej.

— A kiedy będziesz myślał, marzył?

Ryszard spojrział na mnie zdumiony.

— A wiesz, o tym, to ja doprawdy nie pomyślałem.

Po chwili jednak stuknął się w głowę.

— Mam, w moim obliczeniu nie uwzględniłem dni przestępnych — będę myślał zawsze 29 lutego, co cztery lata.

Poklepałem go po ramieniu.

— Świetna myśl — inni nawet tak często nie myślą. Ale wiesz co może byśmy tak wstąpili na jedno małe piwo.

Spojrzał na mnie przerażony, potem zajrzał do notesu.

— Ale ja tego nie mam wcale w planie.

— A co tam masz zapisanego na najbliższą godzinę? Może te pół godziny przelejesz z jakiegoś innego konta. Drobne „revirement“ w każdym budżecie są dopuszczalne.

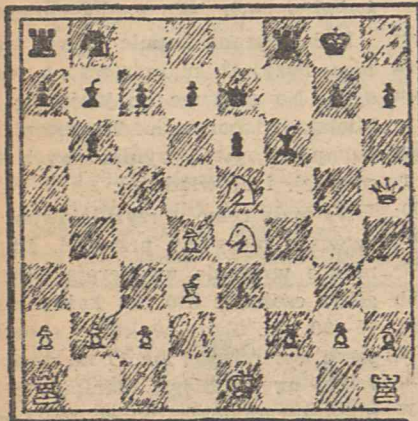
Zgodził się przelać z konta „rozrywki kulturalnej“.



Znakomity pisarz przywozi podarki dla 200 wrocławskiego.
rys. Andrysiak

Kacik szachowy

W szachach największe zadowolenie daje kombinacja, seria ruchów, która zaskoczy przeciwnika i nada kierunek partii.



Najefektowniejszą jest niewątpliwie kombinacja z ofiarą hetmana. Podajemy piękny przykład tego rodzaju partii. Rozegrał ją w 1912 r. w Londynie syn mistrza świata — Edward Lasker z Anglikiem Thomasem.

Obrona holenderska

- Białe: Lasker
Czarne: Thomas
1. d2-d4 e7-e6
 2. Sg1-f3 f7-f5
 3. Sb1-c3 Sg8-f6
 4. Gc1-g5 Gf8-e7
 5. Gg5xf6 Ge7xf6
 6. e2-e4 f5xe4
 7. Sc3xe4 b7-b6
 8. Sf3-e5 0-0
 9. Gf1-d3 Gc8-b7
 10. Hd1-h5 Hd8-e7

Jak już uprzednio podaliśmy, białe przeprowadzają tu efektowną kombinację z ofiarą hetmana. Prze prowadzenie tej partii do końca po zostawiamy Czytelnikom. Prawdopodobne rozwiązanie podamy w następnym kaciku szachowym.

M. Z.



Artystka filmowa Rita Hayworth cieszy się opinią najbardziej powabnej kobiety w USA.

Narodziny kreskówki filmowej

Jest rok 1937. Słynna wytwórnia filmowa Metro - Goldwyn - Mayer w Hollywood postanawia utworzyć wydział kreskówek filmowych. Jak za dotknięciem różdżki czarodziej-skiej powstaje studio, gdzie produkuje się takie rysunkowe krótkometrażówki.

Realizacja „Wydziału Cudów“ jak żartobliwie nazywają wydział kreskówek w Hollywood, nie zaliczała się bynajmniej do łatwych. Należało przede wszystkim wybrać odpowiednie typy rysunkowe, zaangażować artystów-rysowników, muzyków, reżyserów i operatorów. Personel musiał być dobrany ze szczególną starannością, gdyż praca w wytwórni kreskówek wymaga o-prócz zdolności artystycznych także niezwykłej cierpliwości.

Artyści muszą mieć wyostrożony zmysł humoru i dużo wyobraźni. A-by umieć wprowadzić w ruch swe fi-

gurki, realizatorzy powinni być nie tylko rysownikami ale i aktorami. Do opracowania fabuły zaangażo-wano literatów, a do podkładu muzycznego — muzyków.

To jeszcze nie wszystko. „Wydział cudów“ przyjął także cały sztab doświadczonych fotografów, zdolnych fachowców od barw, techników dźwiękowych i montażystów.

Po skompletowaniu wszystkich grup pracowników trzeba było równie pomyśleć, aby każda „gwiazdka“ kreskówki wyposażyła we własny, indywidualny głos. Po licznych próbach stwierdzono wreszcie, jakie rodzaje głosu ludzkiego odpowiadają poszczególnym figurkom.

Ogółem w studio rysunkowym pracuje 200 artystów. Dwieście osób przez 12 miesięcy wysila swój talent właśnie po to, abyśmy mogli potem podziwiać przygody Kaczor-ka Donalda przez 7—8 minut w nad programie kinowym.

Rozrywki umysłowe Konkurs Rozrywkowy dla Wytrwałych

(Zakończenie drugiej serii zadań)

19 PASAŻ (szarada)
Coraz cichną pierwsze-czwarte,
Ptasząt rzędnie gwar,
Oto idzie siódma-ósma,
A z nią wrzosów czar.
Wróbelkowie z wierzby sześć-ósma
Nie kwapią się zbyt.

Ptaszę sobie z pół sześć-siedem
Czwór-dwa i... ci-r-lit...
Pszczółka jeszcze z trzy-pierwszego
Leci, miodny gnom,
Lecz zawraca ją Har-piąta
Wiatru aż w jej dom.
Nieśmiertelne są powroty
Czterech roku pór.

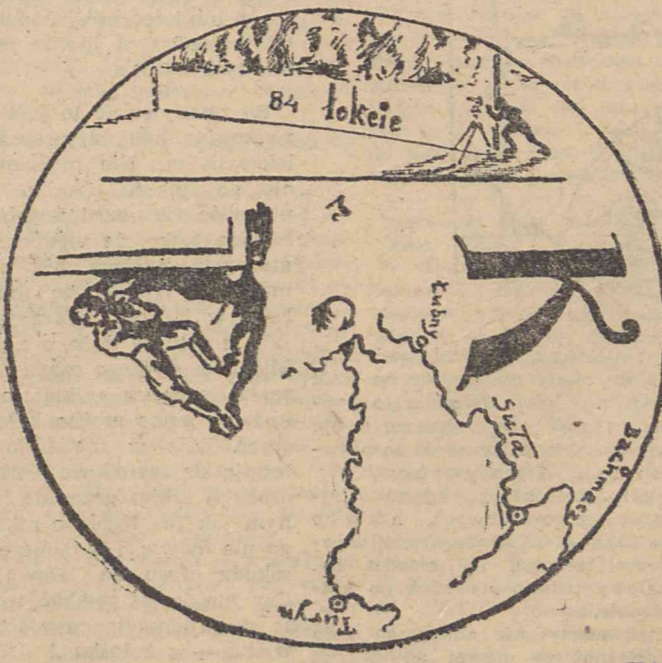
To nie żadna trzy-dwa-piąta,
One śpią wśród gór.
EDMUND KOŁACZ

23. DESEREK (szaradka)

Dojrzałe trzy-czwarte,
Raz-drugie podnieta,
Raz-czwarte a la carte,
Trzy-drugie na wety.

„ED-KA“

20 REBUS KOŁOWY



„KASTA“

Powyższe zadania stanowią czwartą i ostatnią część drugiej serii zadań Konkursu Rozrywkowego dla Wytrwałych, którego warunki ogłoszone zostały w naszym dzienniku w dniu 27 lipca i powtórzone 24 sierpnia rb.

Rozwiązania nadsyłać należy jednorazowo z całości drugiej serii Konkursu, obejmującej 11 zadań (drukowanych w 4 kolejnych niedzielnych numerach) w terminie do dnia 28 września rb. pod adresem: Redakcja „Słowa Polskiego“, Dział Rozrywek Umysłowych, Wrocław, Krupnicza 13.

Jednocześnie przypominamy o obowiązku podania łącznie z rozwiązaniem, jakie dwa zadania uważa rozwiązujący za najlepsze spośród 11 zadań zakończonych drugiej serii Konkursu.